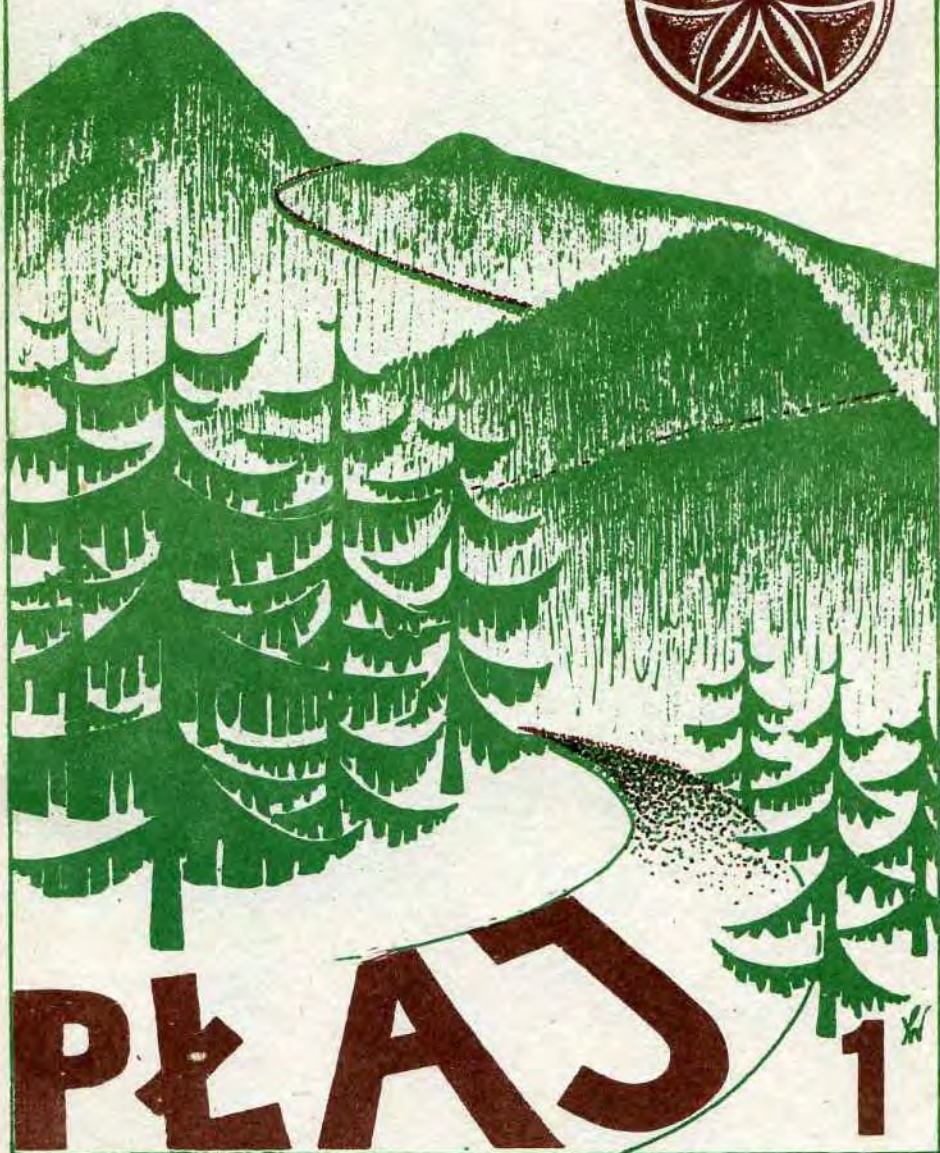




PLAS 1st



zawartość zeszytu:

● SKĄD SIĘ WZIĘŁA GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA?

Prawdziwa! historia Górskiej Odznaki Turystycznej, ukazująca złożone okoliczności i kulisy jej powstania, a także wpływ jaki na jej losy i kształt obecny wywarły oficjalne koncepcje turystyki.

● WYCIECZKI SIERPNIOWE ORŁOWICZA 1935 i 1939

Skrót sprawozdań z dwóch wycieczek sierpniowych Orłowicza, ukazujący sposób organizowania i prowadzenia wpraw w Karpaty Wschodnie. Polecamy szczególnej uwadze dzisiejszych organizatorów turystyki treść i rzetelność informacji o wycieczce, wysyłanej przez Orłowicza przyszłym jej uczestnikom.



**ZESZYT
TURYSTYCZNO-
KRAJOZNAWCZY
Studenckiego
Koła
Przewodników
Beskidzkich**

Płaj to droga do wnętrza gór, do ich serca. Droga, którą od wieków kroczyły całe pokole - nia ich mieszkańców, zamyka - jąc w jej kształcie sumę swo - ich doświadczeń. Można na niej odnaleźć oprócz śladów kierpców i racic, także ślady pod - kutych butów pierwszych tury - stów, czy rzuconych tu przez kolejną wojnę żołnierzy. Droga, na której w sposób tajemniczy i czytelny tylko dla nielicznych zapisana jest historia gór. Chcemy, żeby nasz "Płaj" stał się także swego rodzaju drogą wprowadzającą czytelnika w głąb gór w przestrzeni i w czasie.

Opracowanie redakcyjne:
Adam Kulewski
Andrzej Wielocha

Projekt okładki i opracowanie graficzne:
Andrzej Wielocha

Adres redakcji:
W A R S Z A W A
ul. Krakowskie Przedmieście 24

1986 WARSZAWA

SKĄD SIĘ WZIĘŁA

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA?

Krótką historią GOT mogła być już dawno napisana. Niestety, "prominenci" wśród jej organizatorów przez wiele lat nie odczuwali potrzeby spisywania historii GOT, nie raczyli nawet prowadzić systematycznej kampanii na rzecz jej powodzenia. Akcja GOT zapoczątkowana w 1935 r. zaowocowała zaledwie kilkunastoma drobnymi wzmiankami w "Wierchach" i w paru czasopismach, i pozostała "akcją" w stylu mocno schematycznym. Przez niemal pół wieku prawie milion jej zdobywców, a także bodaj wszyscy przodownicy - z wyjątkiem jej twórców - pojęcia nie mieli ani skąd się wzięła ta odznaka, ani czemu miała służyć, chociaż wielu z dumą nosi na swetrach atrybuty zdobywców lub organizatorów Górskiej Odznaki Turystycznej.

Jubileusz GOT obchodzony w końcu 1985 r. w Krakowie pokazał, że - jak to już nieraz bywało - zapomniani zostali prawdziwi pionierzy GOT bowiem "odeszli na Najdłuższy Szlak" i nie mogą się upomnieć o swoje. Pozostałym nestorom - ale nie wszystkim! - przypięto odznaki Jubileuszowe i Honorowe. Oczywiście były wspominki i marzenia o wielkości tej odznaki, jak dotąd. Okazało się, że łatwo zapomina się o tym co było, a więc o dawnych przodownikach czyli "przewodnikach do GOT". A jeszcze szybciej o tych, którzy naprawdę o tę sprawę dbali jak o własne dziecko. A to dzięki nim przecież doczekaliśmy Jubileuszu oraz czasu, który płynie wyznaczając naszą turystykę górską nowe szlaki.





Odznaki turystyczne to zapewne dalekie echo orderów i odznaczeń, nadawanych już w XIV wieku w Anglii, jak np. Order Anuncjaty| czyli Podwiązki i Order Łaźni. W Polsce zamierzano wprowadzić za Władysława IV Order Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, ale szlachta uważała, iż to jest naruszenie zasad równości szlacheckiej (było to w roku 1638). Dopiero w 1705 r. ustanowiono Order Orła Białego.

Pamiątkowe albo nadawane za konkretne osiągnięcia odznaki turystyczne mają o wiele skromniejsze, często po prostu banalnie proste pochodzenie. Odznaki te mają już w Polsce bogatą tradycję. W 1986 r. przypadła 60 rocznica ustanowienia odznaki "Za Sprawność" (1926 r.) wprowadzonej do obiegu przez Polski Związek Narciarski, który intensywnie propagował i dążył do umasowienia narciarstwa. Minęły niedawno rocznice innych odznak, jak 50-lecie Górskiej Odznaki Turystycznej w 1985 r., a w 1982 upłynęło także 50 lat od wprowadzenia w życie przez wspomniany PZN "Górskiej" odznaki narciarskiej. W 1986 r. minęło 35 lat od ustanowienia Odznaki Turystyki Pieszej.

Ze względu na rzeczywistą popularność GOT budzi ona zainteresowanie nie tylko zdobywających kolejne punkty i stopnie odznaki, ale także rodzą się pytania o jej rodowód. W tradycjach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odznaka ta uchodzi za jeden z symboli jego rozwoju. Tymczasem spojrzenie wstecz ukazuje, że była ta odznaka swoistym "kołem ratunkowym" w latach, gdy Towarzystwu wiodło się nie najlepiej. Sięgnijmy zatem do historii, aby szukać odpowiedzi na pytanie skąd wzięła się ta odznaka i czemu miała służyć w latach 1935 - 1939, jakie nadzieje wiązano z jej odnowieniem w 1949 r. oraz w latach 1951 - 1985 gdy znajdowała się w tzw. systemie odznak turystyki kwalifikowanej.

Warto przypomnieć, że już w 1906 i 1907 r. Towarzystwo Tatrzańskie miało poważnych konkurentów w Akademickim Towarzystwie Turystycznym i Karpackim Towarzystwie Narciarzy, powstałych we Lwowie jakby w celu przetamania monopolu TT, co stało się faktem po kilku latach dynamicznej działalności tych związków. W 1919 r. Towarzystwu przybył kolejny poważny rywal - Polski Związek Narciarski, również inspirowany przez działaczy lwowskich, będących w opozycji do Towarzystwa Tatrzańskiego i jego zachowawczego charakteru.

W tych trzech stowarzyszeniach dominowali młodzi aktywiści, studenci i asystenci, nauczyciele i uczniowie gimnazjów, którym bądź nie wystarczało Towarzystwo Tatrzańskie, bądź nawet postanowili dokonać swoistej "odnowy" jego kształtu, programu i form działania. Byli to ludzie z kręgu "Kółka Taterników", z najbardziej sportowej Sekcji Narciarskiej TT oraz takież Sekcji AZS, z Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy z Krakowa, a także Sekcji Turystycznej AZS, grupy wspinaczy taterników z kręgu "Himalaya Klub", a zatem w większości związani lub dopiero co wyrosli ze środowiska akademickiego.

To właśnie stąd w latach 1920 - 1924 wyszła reforma działalności TT, co znalazło swój wyraz w zmianach w statucie, mówiących m. in. o dopuszczalności zakładania oddziałów akademickich TT w siedzibach wyższych zakładów naukowych, w zmianie nazwy na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oraz zmianie w organie Towarzystwa - zaczęły się ukazywać "Wierchy" zamiast "Pamiętnika TT".

Wszystko to działo się dopiero po wielkiej wojnie, która nie tylko przeorała ziemię milionami pocisków i okopów, ale i światomość szerokich kręgów społeczeństw Europy. PTT po 50 latach przestało być monopolistą w Karpatach, zaczynały dominować odmienne spojrzenia na góry. Upatrywano w nich pole do robienia coraz bardziej opłacalnych interesów, góry stawały się towarem do korzystnego sprzedania, a na turystyce coraz liczniejsi chcieli zarabiać. Coraz bardziej chwiały się tradycyjne, romantyczne i często nierealne poglądy na góry, ich nieskażoną przyrodę, jej ochronę. Góry miały niebawem stać się jednocześnie "boiskiem" i "świątynią", sklepem ze świeżym towarem - a to z lasami, wodami, krystalicznym powietrzem, bujną

roślinnością, puchowym śniegiem - do korzystnej wysprzedaży o każdej porze roku,

Swoistym wyrazem "posiadania gór" przez każdego, kto był jako tako sprawny, potwierdzeniem bytności w Tatrach, Beskidach i rozległych Karpatach Wschodnich, a więc sposobem na upowszechnianie chęci odwiedzania gór i dowodem, że czegoś się w nich dokonało, miały być powszechnie dostępne odznaki.

Pierwszą z nich ustanowił Polski Związek Narciarski w 1926 r. nazywając ją po prostu "Za Sprawność". Powodzenie tej pierwszej sprawiło, że już w 1932 r. tenże PZN ustanowił kolejną - tym razem odznakę "Górską". W ten sposób tradycyjne traktowanie gór jako "sanktuarium narodowego" zaczynało bezpowrotnie oddalać się. W górach zyskiwali przewagę sportowcy, menadżerowie i inwestorzy. Zmiany w stylu życia dyktowały organizatorom turystyki górskiej nowe reguły gry. Silne organizacje ograniczały monopol PTT, zyskiwały przewagę. Pojawily się konflikty, które rzadko kończyły się kompromisami, w grę wchodziły bowiem interesy ekonomiczne i polityczne.

Obydwie wprowadzone przez PZN odznaki narciarskie premiowały aktywność sportową i turystyczną. W regulaminach wskazywane były normy do wykonania na specjalnie punktowanych trasach wędrówek. Towarzyszył tej akcji specjalny aparat organizacyjny, specyficzne formy propagandy, a także system nagród i wyróżnień, udzielanych przez wysokie czynniki państwowe. Odznaki sportowe i turystyczne zyskały patrona w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Zaczynał się kształtować system tego rodzaju odznak, bowiem obok odznak narciarskich znalazła się w 1930 r. Państwowa Odznaka Sportowa. Miała kategorie, wedle poziomu sprawności fizycznej i wieku oraz klasy (brązowa, srebrna, złota). Pośród wielu wymogów zalecane było odbycie także pewnej liczby wycieczek, na specjalnie określonych trasach punktowanych.

Wspomniany Urząd dostrzegając powodzenie odznaki "Za Sprawność" upatrywał w odznakach szansę na upowszechnienie turystyki, jako części wychowania fizycznego i sprawności społeczeństwa. Sugerował zatem PTT ustanowienie odrębnej odznaki, premiującej aktywność turystyczną. Pomimo nacisków PTT

początkowo nie podjęto tej propozycji. Uważano bowiem, iż góry nie powinny być polem rywalizacji sportowej.

Umasowienie turystyki jako część polityki władz państwowych miało stać się siłą napędową gospodarki, dzięki zyskom z masowej turystyki, dzięki wyposażeniu gór w urządzenia oraz drogi, schroniska, koleje linowe itp. Aby przełamać monopol i niechęć PTT i PTK do takiego modelu turystyki, zaaranżowano powstanie takich organizacji jak Liga Popierania Turystyki w 1935 r., oraz Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, Związek Ziemi Górskich i wiele innych ogólnokrajowych i regionalnych, których celem było umasowienie turystyki i przekonywanie, że towarzystwa turystyczne, owszem, są pożyteczne, ale niezbyt wydolne jeśli chodzi o robienie na turystyce dobrego interesu. Turystyka miała się stać - wedle założeń oficjalnej polityki gospodarczej - czynnikiem państwowotwórczym i liczącym się działem gospodarki narodowej.

Ustalenia w tej dziedzinie poczyniono m.in. w związku z 10-leciem odzyskania niepodległości jeszcze w 1928 r., organizowaniem w Poznaniu Kongresu Krajoznawczego oraz pierwszej Wystawy Krajowej (dzisiejszych Targów Poznańskich), a także w wyniku prac Międzyministerialnej Komisji dla Zbadania Zagadnień Turystyki, pracującej pod kierunkiem Stefana Starzyńskiego (wówczas wiceminister Skarbu).

Zalecenia do budowania dróg stawiały się tu i ówdzie faktem, otwierano biura usług turystycznych, powstawały hotele górskie (Kalańki), narciarstwo miało stać się powszechną formą zabawy. Wspomniana Liga Popierania Turystyki miała za zadanie "nareszcie ruszyć z miejsca problem zagospodarowania turystycznego kraju i podjęcie odpowiedniej akcji inwestycyjnej". Kontakty z PTT w górach zamierzano ułożyć na płaszczyźnie "intensywnej współpracy", co oznaczało po prostu podporządkowanie Towarzystwa, aby turystyka stała się "wydajną dziedziną gospodarki". Czy było to możliwe gdy stanęły naprzeciw siebie tak różne interesy jak ochrona gór i ich przyrody oraz masowa turystyka wspierana dotacjami państwa i dodatkowo system zachęt w postaci odznak turystycznych i sprawnościowych? Czy było możliwe pogodzenie turystyki "zorganizowanej" i komercyjnej w istocie, z turystyką poznawczą, krajoznawczą, ref-

leksyjną, organizowaną siłami społecznymi ?

Taka "nowa polityka wobec gór" i w górach nie dawała szans Towarzystwu, nie mogło ono podporządkować się działaniom "na rozkaz", a w istotny sposób sprzecznych z jego ideologią.

W Polskim Związku Narciarskim skupili się nie tylko prawdziwi miłośnicy gór, ale także tacy, którzy w górach wietrzyli interes ekonomiczny i polityczny. Prezesem PZN był Aleksander Bobkowski, działacz narciarski, od 1934 r. wiceminister Komunikacji oraz przewodniczący Zarządu Głównego Ligi Popierania Turystyki. Pod jego nadzorem pracował w tym resorcie wydział Turystyki (a jednym z radców w tymże był Mieczysław Orłowicz). Nietrudno wywnioskować, że sprzeczności między PTT a PZN czy decyzjami wydziału i resortu były rzadko kiedy rozwiązywane metodami łagodnymi, częściej administracyjnymi. Ponadto wypada tu wspomnieć, że prezes PZN i wiceminister był równocześnie zięciem prezydenta Ignacego Mościckiego, co zapewne miało istotne znaczenie dla całokształtu spraw turystyki.

W odniesieniu do gór wielokroć w latach międzywojennych ustalano rozmaitego kalibru programy rozwoju, inwestycji, budowy itp. Przykładem niech będzie choćby tylko Zakopane. Już w 1912 r. pod egidą TT i Związku Górali odbył się tam zjazd, który miał rozpatrzyć "Plan rozwoju Zakopanego". W 1919 r. pod egidą tegoż TT i referatu turystyki resortu robót publicznych (a turystyka podporządkowana była sprawom drogownictwa) od-



był się zjazd w celu określenia sposobu realizacji "Planu rozwoju Zakopanego i innych polskich letnisk podtatrzańskich". W 1929 r. te same czynniki zajmowały się "Rozwojem turystyki tatrzańskiej, rozwojem Podhala i Zakopanego". Nietrudno zgadnąć, że wszystkie te zjazdy i narady miały na uwadze przede wszystkim turystykę w Tatrach: inwestowanie w rozwój zakopiańskiego zaplecza i umasowienie turystyki.

Gdy zjazdy i apele nie skutkowały, a apetyty na masową turystykę nie malały, w latach 1930 - 1936 odbył się cykl tzw. zjazdów karpackich, organizowanych pod patronatem resortu robót publicznych a potem komunikacji, z udziałem najwyższych władz PTT i innych stowarzyszeń, jak np. Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny działającego pod egidą władz wojskowych. Chodziło o zaktywizowanie turystyczne terenów wschodnich, rozbudowę uzdrowisk, komunikacji drogowej i kolejowej, schronisk dla turystyki zimowej i letniej. Pierwszy zjazd z tego cyklu odbył się w 1930 r. w Warszawie i poświęcony był ochronie przyrody Karpat. W 1931 r. w Stanisławowie ustalono szczegółowe plany zagospodarowania gór. W 1933 r. znowu obradowano w Warszawie nad ochroną przyrody. W 1934 r. zjazd w Jaremczu ponownie zajmował się zagospodarowaniem turystycznym i ogólnym regionu. Natomiast w 1935 r. w Wiśle - kiedy to postanowiono jednak wprowadzić w życie Górską Odznakę Turystyczną PTT - i w 1936 r. w Krynicy coraz wyraźniej okazywało się, że śmiałe plany inwestycji w dzikich i ogromnie rozległych górach, nawet przeznaczając na ten cel środki finansowe i techniczne (a przecież równocześnie trwała budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego !!!), nie zaspokoja ambicji planujących na wyrost urzędników od turystyki.

I wreszcie gdy okazało się, że razem z PTT, na Karpatach interesu zrobić się nie da, postanowiono powołać wspomnianą Ligę Popierania Turystyki, która miała być plastrem na nie-domagania systemowe i głównym dysponentem państwowych funduszy na rozwój turystyki masowej. Przy okazji wyszło na jaw, że odznaki turystyczne miały być jednym z wielu czynników propagowania i napędzania koniunktury turystyki masowej.

Przyjrzyjmy się zatem dokładniej wymogom, jakie przed zdo-
bymi wspomniane odznaki stawiały regulaminy, a w grun-

cie rzeczy ich twórcy i organizatorzy. Odznaka PZN "Za Sprawność" miała służyć "umasowieniu narciarstwa". Przyznawano ją za aktywność w terenie, za uprawianie narciarstwa oraz w dowód "uznania za pracę około podniesienia wychowania fizycznego w zakresie narciarstwa". Aby ją zdobyć należało wykazać się umiejętnością biegania i skakania, a potem także strzelania(!).

Odznaka, która miała dwa stopnie, dla dorosłych i młodzieży, zyskała sobie dużą popularność. Już w 1927 r. ustanowiono "Nagrodę Wędrowną im. Prezydenta RP" dla klubu sportowego, który wykaże się największą ilością odznak zdobytych przez jego członków. Pierwszą taką nagrodę przyznano Oddziałowi Narciarzy Towarzystwa "Sokół" w Zakopanem. W następnych latach laury zbierały jednostki wojskowe i kluby sportowe garnizonów, a na ich czele znalazły się pułki strzelców karpackich, m.in. w 1932 r. 2-gi psk stacjonujący w Sanoku. W ten sposób trochę na rozkaz trochę na pokaz odznaka narciarska funkcjonowała masowo.

Sukcesy ilościowe, osiągane w taki sposób skłoniły PZN do wprowadzenia kolejnej odznaki, która miała także pomóc w umasowieniu narciarstwa. Odznaka "Górska" miała na celu "budzenie zainteresowania dla turystyki narciarskiej" oraz zachęcała do "sprawności turystycznej do późnego wieku" - jak mówił jej regulamin - i "podniesienia poziomu technicznego turystyki". W 1932 r. zdobyło ją 517 osób, a odznakę "Za Sprawność" w tymże roku już 7 tys. osób. Sukces był widoczny.

Odznaka "Górska" miała trzy stopnie, trasy punktowane za podejścia i zjazdy odrębnie. Przyznawali je przodownicy - czyli bardziej doświadczeni turyści, uprawnieni do prowadzenia wycieczek po terenach najlepiej sobie znanych, posiadający już wówczas uprawnienia na "grupy górskie" i na "całe polskie góry". Jak widać funkcje przodownika mają również długie tradycje. Odznakę reklamowano jako pierwszą tego rodzaju w Europie, a jej wzór graficzny jest znany do dziś. Trzy wierzchy połączone tęczą (obecnie GON PTTK) miały niegdyś na sobie jeszcze litery "PZN". Zamiana "PZN" na "PTTK" nastąpiła gdy w 1951 r. ustanowiono Górską Odznakę Narciarską PTTK.

Jakby na potwierdzenie porzekadła, że należy iść za ciosem i odnosić kolejne sukcesy - w 1935 r. PZN wprowadził kolejną

odznakę narciarską "Zjazdową". A żeby łatwiej można było ją zdobyć wytyczono specjalną, dość łatwą trasę zjazdową z Kasprowego Wierchu "dla każdego". W taki sposób wyjaśnia się jedna z tajemnic powodzenia naszej "świętej góry" od, ponad 50 lat.

W tym miejscu warto wspomnieć, że właśnie wówczas osiągnął swój szczyt "spór o Tatry", prowadzony między zwolennikami urządzenia w tych górach lunaparku, m. in. narciarskiego boiska w dolinach pod Kasprowym Wierchem, a orędownikami ochrony Tatr i utworzenia parku narodowego. Narciarstwo w Tatrach było przed kulminacją tego sporu czymś naturalnym (Barabasz, Zaruski, Karłowicz i wielu innych), ale zamiary PZN sięgały dalej i wyżej: w Tatrach miała się spełnić wizja "gór dla wszystkich", a narciarstwo miało w tym walenie pomagać. Zimowa "stolica Polski" miała zostać tej idei podporządkowana, a najważniejszym problemem było szybkie wybudowanie kolejki linowej.

W ten sposób odznaka PZN "Zjazdowa" miała posłużyć jako przynęta i dowód masowego zapotrzebowania na kolejkę linową. I stało się, bowiem dopiero po zbudowaniu w ciągu 8 miesięcy za 3,5 mln zł kolejki w 1936 r. pod przewodnictwem wspomnianego wiceministra Bobkowskiego, a równocześnie przewodniczącego Komisji Organizacyjnej parku narodowego w Tatrach, odbyło się pierwsze jej posiedzenie, którego efektem były decyzje powołujące Park Tatrzański. Nic dziwnego, że minister komunikacji zadbał najpierw o interes kolei i Związku, któremu przewodniczył, a dopiero na końcu uczynił zadość wieloletnim staraniom o instytucjonalizację ochrony Tatr, której orędownikiem było od lat PTT.

W tym samym okresie Towarzystwo przeżywało bardzo trudny okres w swej historii, zostało zepchnięte na margines przez wspomnianą Ligę Popierania Turystyki. Pokonane zostało w sporze o kolejkę i Park Narodowy, uwikłane w procesy sądowe o naruszenie praw własności w rejonie Doliny Za Mnichem (budowa sławnej drogi turystycznej), ukarane było przez ministerstwo Komunikacji cofnięciem zniżek kolejowych dla członków. A "święta Gór" stawały się z roku na rok imprezami coraz bardziej masowymi, (m. in. dzięki tzw. pociągom turystycznym

i zniżkom kolejowym), którym działacze PTT musieli przyklas-
kiwać, żeby "nie podpaść" władzom.

Polityka prowadzona przez Ligę Popierania Turystyki wobec
PTT zaczęła się od tego, że do jej składu nie zaproszono ani
jednego przedstawiciela Towarzystwa (ani z PTK). Szefem
LPT był Janusz Jędrzejewicz, przedtem minister wyznań religij-
nych i oświecenia publicznego, współautor reformy oświaty, zwa-
nej jędrzejewiczowską. Jej skutkiem było m. in. zniesienie ogniw
różnych organizacji działających w środowisku akademickim, a
więc także w 1933 r. przestał istnieć jedyny Oddział Akademic-
ki PTT w Krakowie, zasłużony dla inicjowania i popierania ba-
dań naukowych oraz turystyki górskiej (stało się to również
dzięki wprowadzonej w 1932r. ustawie o stowarzyszeniach).

Liga mieniła się, zwłaszcza w odniesieniu do Tatr, "naczel-
ną organizacją turystyki i jej popierania", zaś PTT czy PTK
powinny wspierać ją i służyć siłami dla rozwijania "polityki gos-
podarczej", a więc służyć turystyce komercyjnej. Zrozumiałe jest,
że towarzystwa nie miały na to ani ochoty ani nie widziały w
tym żadnego interesu. O "sukcesach" Ligi świadczyć mogą liczb-
y uczestników imprez masowych, np. już w 1935 r. pierwsze
"Święto Gór" w Zakopanem skupiło 27 tys. uczestników, dowo-
żonych na imprezę specjalnymi pociągami. W 1936 r. było już
67,5 tys. uczestników. Kolejne święta w Sanoku w 1936 r. i w
Wiśle w 1937 r. były "demonstracjami siły" i "nowych możliwoś-
ci", co ukształtowało nowy styl turystyki: masowość, bez wzglę-
du na skutki. Model ten - niestety - przetrwał długie lata i jego
echa brzmią do dziś. Już w 1949r. zyskał on nawet poparcie sa-
mego PTT, a więc ponownie po latach zwyciężył koniunkturalizm.
Oczywiście miała temu sprzyjać wznowiona po latach GOT.

W 1938 r. Liga triumfalnie ogłosiła, że w ciągu 5 lat działal-
ności zdołała przeprowadzić imprezy dla miliona uczestników
złotów, zjazdów, zawodów i t.p. skutecznie eliminując PTT i PTK.
Już w 1936 r. I Wystawa Turystyczno - Uzdrowiskowa w Krako-
wie niemal zupełnie pomijała istnienie i działalność w górach
PTT, zaś w 1937 r. zlikwidowany został Związek Polskich To-
warzystw Turystycznych, federacja stworzona w 1927 r. przez
PTT i służąca turystyce, ale o całkiem odmiennej filozofii i mo-
delu organizacyjno-programowym.

Dodajmy, że lobby górskie i kolejkowe święciło sukcesy - w 1937 r. zbudowano kolej linową na Górę Parkową w Krynicy, zaś w 1938 r. w Zakopanem - na Gubałówkę, otwarto także hotel górski na Kalatówkach.

W 1936 r. PZN ustalił swoją kolejną odznakę - "Nizinną" zwaną także "Marszową". I w tym przypadku celem odznaki było krzewienie narciarstwa "wśród szerokich rzesz" oraz budzenie zainteresowania nim jako środkiem komunikacji, zwłaszcza na mało zurbanizowanych kresach wschodnich. Popularyzując odznakę PZN nawoływał do "szerzenia narciarstwa nizinnego, zimowego krajoznawstwa oraz narciarskiego terenoznawstwa". Za jednym strzałem miało paść kilka "kaczek" - a to cywilizacja terenów kresowych, krajoznawstwo i sprawność obronna. Rajdy, zwane wtedy "marszami dalekobieżnymi", reklamowano jako przykład ze Skandynawii, gdzie narciarstwo służyło na mało zaludnionych terenach potrzebom codziennym, także jako środek komunikacji. W naszych warunkach na kursach dla przodowników odznak "Nizinnych" oraz nauczycieli wiejskich nauczano domowych sposobów wyrobu nart, aby zachęcić do ich stosowania dzieci i młodzież, głównie na Polesiu, Wieleńszczyźnie, Pokuciu i innych terenach wschodnich.

Ustanowiono także Nagrodę imienia Ministra Komunikacji, dla zdobywających najliczniej "Nizinną", szkół, klubów i organizacji sportowych. Tak to prezes PZN, wiceminister komunikacji, pragnął pokazać się zwierzchnikowi czyli samemu sobie, że powierzone jego pieczy narciarstwo ożywia się wszędzie! Nawet tam, gdzie nie ma dróg i kolei rozwija się narciarstwo marszowe, a najlepiej temu służy odznaka.

Zatem wszystkie odznaki PZN, dzięki konsekwentnej polityce programowej i organizatorskiej, poprzez wpływanie na snobizmy i dzięki odpowiednio dobranym hasłom propagandowym oraz całym kampaniom reklamowym, popieranym przez wysokie czynniki i aparat państwowej administracji, stały się dość popularne. Wspierało je wojsko, oficjalnie patronujące w latach międzywojennych wychowaniu obronnemu, kulturze fizycznej oraz masowym imprezom, także turystycznym. Stosowano na szeroką skalę zniżki kolejowe na przejazdy turystyczne, udzielano bonifikat przy zakupie sprzętu narciarskiego, inwestowano w budowę schronisk.

Obraz popularności odznak narciarskich lansowanych przez PZN dają liczby. "Za Sprawność" do końca sezonu zimowego 1938 r. przyznano 31,5 tys., "Górskich" 6740, "Nizinnych" 726, a ponadto Związek miał wyłączność na organizowanie imprez i prób narciarskich przepisanych w regulaminie Państwowej Odznaki Sportowej. PZN liczył wówczas 246 klubów i skupiał 23 tys. członków. Dla porównania PTT liczyło 15,5 tys. członków.

Uzupełnieniem informacji o aktywności PZN może być fakt, że w 1934 r. przy znacznym wsparciu działaczy związku narciarskiego powstał Polski Związek Kajakowy, który wprowadził odznakę kajakową; od 1937 r. "każdy nieposzlakowany obywatel polski" mógł zdobyć Państwową Odznakę Motorową (były to początki upowszechniania motoryzacji). Rajdy samochodowe i motocyklowe odbywały się m. in. na serpentynach drogi do Morskiego Oka w Tatrach. Była też - jakże by inaczej - Państwowa Odznaka Jeździecka.

Na tak zarysowanym tle warto zastanowić się obecnie jak doszło do powstania i wprowadzenia w życie Górskiej Odznaki Turystycznej PTT. Albowiem - jak wynika z przytoczonych wcześniej danych - nie była ona ani pierwszą ani zupełnie oryginalną zarówno jeśli chodzi o sam fakt wprowadzenia w życie tego typu honorowego wyróżnienia jak i systemu organizacyjnego oraz programu ideowego odznaki. Zanim rozpatrzymy szczegółowiej tryb powstawania GOT wypada wrócić do ustanowionej w



1930 r. Państwowej Odznaki Sportowej. Miała ona być miernikiem sprawności społeczeństwa oraz upowszechnienia kultury fizycznej w popularnych formach. Dzieliła się na klasy: brązową, srebrną i złotą, każda z nich miała 4 stopnie. Przyznawano ją na 2 lata, a potem należało wykazać się wyższym stopniem sprawności. Normy opracowane były osobno dla chłopców i dla dziewcząt, i POS mogła być przez młodzież zdobywana po ukończeniu 14 lat (chłopcy) i 16 lat (dziewczeta). Pośród 6 grup sprawności nie było początkowo turystyki.

Sprawność w tej dziedzinie postanowiono zaliczyć do POS dopiero w 1934 r. Przedtem PTT nie godziło się na zaliczenie turystyki do sprawności sportowych nagradzanych odznaką.

W kwietniu 1935 r. PTT powołało specjalną Komisję dla opracowania reguł letniej odznaki górskiej PTT, gdyż problem zimowej odznaki uznano za wyczerpany wobec istnienia i powodzenia odznaki "Górskiej" PZN.

Odwołano się do wielu działaczy, którzy dysponowali doświadczeniem, a nie bez znaczenia było i to, że wielu z nich dostrzeżało w ustanowieniu odznaki szansę na spopularyzowanie terenów Karpat Wschodnich, co znalazło potem wyraz w sformułowaniach regulaminu odznaki górskiej oraz w systemie punktacji za przebywanie szlaków górskich w tych regionach. Działacze wielu oddziałów, m. in. we Lwowie, Drohobyczu i Stanisławowie, a wśród nich m. in. Mieczysław Orłowicz, Marian Kozłowski, Adam Lenkiewicz, weszli w skład komisji, która od kwietnia 1935 r. rozpoczęła prace organizacyjne. Decyzje o powołaniu Komisji GOT z Orłowiczem na czele, która miała przedłożyć projekt Zjazdowi Delegatów w czerwcu w Stanisławowie, zamknęła okres wstępnych rozważań.

Do Komisji powołano na Zjeździe PTT Mieczysława Orłowicza z Warszawy jako przewodniczącego, Antoniego Kęsę z Katowic, Mariana Kozłowskiego z Drohobycza, Adama Lenkiewicza ze Lwowa, Włodzimierza Srokowskiego ze Stanisławowa, Tomasa Wróbla z Białej, Stanisława Osieckiego i Władysława Niedenthala z Warszawy, Feliksa Rapia z Nowego Sącza. Oprócz tego w pracach przygotowawczych mieli uczestniczyć Tadeusz Buczek ze Stanisławowa, Stanisław Sowa z Cieszyńska, Józef Oppenheim z Zakopanego, Władysław Ziętkiewicz - oficer, płk WP, występujący w imieniu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycz-

hego i Przysposobienia Wojskowego.

Efekty i tempo prac tejże Komisji musiały być niewielkie skoro po roku postanowiono jej posiedzenia odbywać przede wszystkim w Warszawie. Nadal przewodniczył jej Orłowicz, ale znacznie zmienił się skład osobowy.

Skład Komisji przedstawiał się o tyle interesująco, że znaczna liczba jej członków to ludzie z kręgu przyjaciół Orłowicza lub osób z nim związanych od lat studenckich, z czasów Akademickiego Klubu Turystycznego działającego w latach 1906 - 1922 we Lwowie. Byli to: Władysław Niedenthal - jej sekretarz, brat Orłowicza - Zygmunt ostatni prezes AKT, Jan Jaroszyński - przyjaciel z okresu studiów, Maksymilian Dudryk - działacz i taternik z "Kółka Himalaya", potem Sekcji Turystycznej TT, Stanisław Osiecki - prezes PTT oraz Związku Polskich Towarzystw Turystycznych (w którym Orłowicz był przez wiele lat wiceprzewodniczącym lub sekretarzem), Marian Sokołowski - przyrodnik, taternik, przewodził wyprawie w Kaukaz, Justyn Wojsznis - działacz warszawskiego PTT, Danuta Kozakówna, Halina i Mieczysław Millerowie oraz Józef Pniewski z tzw. Hnitesa Klubu czyli grupy uczestników wycieczek górskich Orłowicza oraz Roman Cudny, Mieczysław Dobija, Antoni Heinrich.

O tym jak postępowały prace przygotowawcze znajdujemy notatki w "Dziennikach" Orłowicza z lat 1935 - 1939, np. zapiski ze stycznia 1936 r.: "12 (niedziela) - cały dzień w biurze układamy z Niedenthalem i bratem regulamin odznaki górskiej"... "13 i 14 stycznia - wieczory w biurze (regulamin odznaki górskiej)". Dalej: 7, 8, 21, 26 lutego 1936 r.: "liczymy z Niedenthalem punkty", "skończyłem po 2 miesiącach pracy spis punktowanych wycieczek do GOT PTT" oraz "skończyliśmy z p. Niedenthalem pracę nad punktacją wycieczek do GOT". A więc poznajemy przy okazji konkretnych autorów prac przygotowawczych oraz mamy dowód, że prace organizacyjne Komisji w Warszawie trwały pomimo ustanowienia odznaki w czerwcu 1935 r.

Zanim jednak doszło do szerszej popularyzacji GOT niejako eksperymentalnie zdobywali ją jako jedni z pierwszych - i są na to dowody w postaci szczegółowych "Sprawozdań" Orłowicza z jego wycieczek sierpniowych odbywanych w latach 1934 - 1939 ze szczególnym upodobaniem po terenach Karpat Wschod-

nich - właśnie uczestnicy tych wycieczek. W "Sprawozdaniu" z wycieczki sierpniowej w 1935 r. pisany dla oddziału Warszawskiego PTT informuje Orłowicz, że "na podstawie tegorocznego regulaminu odznaki górskiej PTT" przebyli uczestnicy 8 szlaków (tur wycieczkowych) o wartości punktowej od 8 do 16 pkt, oraz wiele odcinków nie mających jeszcze określonej punktacji.

Pierwsi zdobywcy punktów do GOT wędrowali m. in. trasą nr 410 od schroniska pod Popem Iwanem przez Stoh, Kopilas, Burkut - 13 pkt, trasą 414 z Jaremcza przez Makowicę, Wielką Rokietę, Steryszorę do Kosmacza - 13 pkt, trasą 416 z Bukowielu przez Kostrzyce, połoninę Maryszewską do schroniska pod Zaroślakiem - 10 pkt (trasy w Czarnohorze). W wycieczce tej brali udział m. in. Jan Jaroszyński, Maria Affanasowiczowa z synem Zbigniewem, oraz Tadeusz Dohnalik i Józef Pniewski (wówczas studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie), a także Maria Cybulska, Malina Rennerówna, Mieczysław Miller, Mieczysław Szymański, Jadwiga Dohnalikowa, Maria Jedlicka, Jan Cybulski i inni, którzy zdobyli po 97 pkt. czyli zabrakło im po 3 pkt do uzyskania "brązowej pierwszej kategorii" wedle określenia ówczesnego regulaminu. A więc była to dość liczna grupa, odnotowana potem w statystyce pośród pierwszych 55 zdobywców tej odznaki w 1935 r.

Podobnie było w następnych latach, kiedy kilkudziesięciu uczestników wycieczek sierpniowych Oddziału Warszawskiego PTT prowadzonych w Karpaty Wschodnie przez Orłowicza zdobywało po około 200 punktów. Prowadzący wycieczkę zawsze sprawdzał w terenie trafność ocen trudności tras, oraz formułował wnioski o specjalne punktowanie tras bardzo trudnych zwłaszcza podczas zejść w terenie lub w czasie deszczowej pogody.

W 1936 r. Orłowicz zanotował, że Komisja GOT przyznała 91 odznak (do października), ale były to odznaki zdobyte po raz pierwszy w ciągu pełnego sezonu, tj. od maja do listopada. Dziś wiadomo, że odznak przyznano łącznie 137 oraz 22 honorowe (przyznane w maju 1936 r. wybitnym działaczom turystyki górskiej). Uczestnicy sierpniowej wycieczki Orłowicza w Karpaty Wschodnie zdobyli po 147 punktów (około 20 osób), przebywając m. in. odcinki punktowane doraźnie, nie figurujące w

spisie wycieczek w grupie Hnitesy i Czywczyna.

Wprowadzona z dużym trudem od lata 1935 r. odznaka miała na celu poznawanie Karpat Polskich i Tatr - jak zaznaczono w regulaminie z 1936 r. - a zwłaszcza "podkreślić znaczenie wycieczek górskich oraz długodystansowych rajdów karpackich". Była istotnie nowością swoistego rodzaju, i celowo jej wymogi były bardzo "wysrubowane", m. in. określono najniższy wiek zdobywających na 17 lat. Bowiem uważano, iż dopiero wtedy wytrzymałość na trudy turystyki górskiej, zwłaszcza w Karpatach Wschodnich, jest wystarczająca. Podobne wymagania określono odnośnie Tatr.

Od początku miała GOT dwie kategorie: pierwszą (niższą) i drugą (wyższą). Należało ją zdobywać w kolejności stopni, niższa kategoria miała ich w 1935 r. trzy: brązowy, srebrny, złoty, wyższa srebrny i złoty. Odznaki różniły się ponadto wzorem. Projekt odznaki przedstawił Stefan Osiecki - syn Stanisława. Autor był architektem, projektantem plakatów o tematyce narciarskiej, a przede wszystkim znany taternikiem. Uczestniczył w pierwszej polskiej wyprawie w Andy w 1933 r. oraz w kolejnej na przełomie 1936 i 1937 r. kiedy zdobyty został szczyt Aconcagua.

Pierwsze serie odznak wytłoczonych w krakowskim zakładzie grawerskim F. Niemczyka były numerowane, o czym świadczą eksponaty zgromadzone w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie oraz w Muzeum Turystyki w Łodzi. Numerowane odznaki zachowały się jeszcze do okresu powojennego i od 1949 r. po wznowieniu GOT nadawano je pierwszym zdobywcom.

Dla zobrazowania wymogów zdobywających GOT warto przytoczyć niektóre przepisy regulaminu z 1936 r.

Przedwojenną GOT można było zdobywać w 17 grupach gór:
I - Tatry, II - Beskidy Śląskie, III - Beskid Mały, IV - Grupa Raczy i Rycerzowej, V - Grupa Pilska, VI - Pasma Babiogórskie, VII - Gorce, VIII - Beskid Wyspowy, IX - Podtatrze, Spisz Zachodni i Orawa, X - Pieniny i Spisz Wschodni, XI - Beskid Sądecki, XII - Beskidy Środkowe, XIII - Bieszczady, XIV - Gorgany, XV - Czarnohóra, XVI - Beskidy Huculskie, XVII - Góry Świętokrzyskie.

Spis punktowanych wycieczek (tur) obejmował 855 tras, m. in.

w Tatrach było ich tylko 174, a w Górach Świętokrzyskich ...4. Natomiast w Beskidach Huculskich - 102, w Czarnohorze - 43, w Gorganach - 118. W Bieszczadach było 100 tras podzielo-nych na grupy m. in. Połonin Wetlińskiej i Caryńskiej - 8 tras, Wielkiej Rawki - 6, Tarnicy, Krzemienia i Halicza - 7, w rejo-nie Sianek i Klimca - 6, Turki - 8, Starego Sambora i Ciucho-wego Działu - po 6 tras.

Najwyżej punktowane były w Bieszczadach trasy: Turka -
- Munczeł Radycki - Wysoki Wierch - Malmanstal - 15/15, Tur-ka - Pawłowska Góra - grzbiet Wysokiej - Horb Witowski - Lu-towiska - 12/12, Smerek - Paportna - Rabia Skąta - 12/10. Natomiast w Beskidach Środkowych były 64 punktowane trasy, które podzielono na grupy: Krynica - Gorlice, Konieczna, Gor-lice - Dukla, Tarnów, Dukla - Łupków, Łupków - Smerek i od Sanoka po Przemyśl. Najwyżej punktowane były: Krościenko -
- Liskowate - grzbiet Chwaniowa - Bziana - Kiczorka - Bircza -
- 14/14, Rymanów - Wołuszowska Góra - Tarnawka - Zruban -
- Bukowica - Tokarnia - Kamień - Komańcza - 13/13, Ożenna -
- grzbietem granicznym na Przetęcz Dukielską - 12/12 i td. Kto ma ochotę może sobie porównać "wyceny" z obowiązującym dziś regulaminem...

Do zdobycia poszczególnych stopni i rodzajów GOT w pier-wszych sezonach wymagano: od osób między 16 a 18 oraz po ukończeniu 50 roku - na małą brązową 80 pkt, srebrną 120 pkt, a na złotą - 160 pkt, zaś dla osób między 18 a 50 rokiem nor-my odpowiednio: 100, 150, 200 pkt. Do zdobycia odznak dużych



czyli kategorii drugiej (wyższej) wymagano przebycia części lub całości Głównego Szlaku Karpackiego PTT (zaprojektowanego przez Mieczysława Orłowicza), a któremu nadano już w 1935 r. imię Józefa Piłsudskiego. Szlak podzielono na odcinki: zachodni od Cieszyna do przeł. Łupkowskiej i wschodni od przeł. Łupkowskiej do Żabiego. Na dużą srebrną GOT wymagane było przejście jednego z odcinków, aby zaś zdobyć dużą złotą GOT-u, należało przebyć cały Główny Szlak Karpacki w ciągu jednej nieprzerwanej wycieczki - obozu. Ponadto do zdobycia obu odznak dużych należało zdobyć po 50 punktów w Tatrach.

Pierwszy sezon zdobywania GOT i ostatni przed wybuchem wojny były niepełne. Odznakę wprowadzono od 1 lipca 1935 r. a sezon przedwojenny przerwany został 1 września. Obecnie ocenia się, że ogółem przed wojną zdobytych zostało 470, a według innych źródeł 528 odznak. W stosunku do zamierzeń była to po 5 latach liczba mało imponująca. Ale jednocześnie można przypuszczać, że zdobyli ją tylko ci, których naprawdę takie wyróżnienie interesowało jako nagroda honorowa za wędrowanie po górach.

Aktywny udział Orłowicza w pracach organizacyjnych wyrażał się nie tylko w licznych pracach przygotowawczych i przewodniczeniu Komisji Organizacyjnej GOT, ale także w prowadzeniu sześciu trzytygodniowych wycieczek karpackich oraz informowaniu Komisji i ZG PTT o doświadczeniach w terenie (m. in. na posiedzeniu Komisji GOT 7 listopada 1937 r. przedłożył projekt podniesienia "wycen punktowych" tras przebiegających w trudnym terenie Karpat Wschodnich. Był to wniosek z trzyletnich wędrówek Klubu Hnitéssa na kresowych bezdrożach, po terenie bez urządzeń turystycznych i wyznakowanych szlaków).

Ze wspomnianych już "Sprawozdań" Orłowicza dla Oddziału Warszawskiego PTT z wycieczek karpackich wynika, że np. w trakcie trzytygodniowej wędrówki sierpniowej jej uczestnicy bez trudu zebrali 189 pkt na GOT. Natomiast w "Dziennikach" znajdujemy kolejne potwierdzenie prac związanych z organizacją obsługi odznaki i przyznawania jej turystom. Oto np. notatka z 2 lutego 1938 r. (święto): "dzień w biurze, obliczam GOT" oraz

13 lutego (niedziela): "załatwiam sprawy GOT". Notatkom o pracach wokół GOT towarzyszą na kartach "Dzienników" zapisy o nadciągającej wojnie. Wzmiance o pracach Komisji 21 marca 1939 r. towarzyszy notatka: "Niemcy żądają od Polaki Gdańska, Bogumina i tranzytu..."

Ostatnia wycieczka sierpniowa w Karpaty Wschodnie w 1939 r. była jednocześnie ostatnią wycieczką przeprowadzoną przez Orłowicza pod egidą PTT w latach międzywojennych. Odbyta się na trasie ze Skolego w Bieszczadach Wschodnich, do skał w Bubniszczach, do Rafajłowej, Jaremcza, Mikuliczyna, Tatarowa, Worochty, a zakończona w Żabiem. Trwała od 6 do 28 sierpnia a przemierzono trasę uznawaną za "klasyczną" dla Karpat Wschonich. Jej uczestnicy zdobyli po 200 punktów, tj. ilość dostateczną do zdobycia odznaki złotej. W "Sprawozdaniu" z tej wycieczki czytamy: "...Ponieważ uczestnicy dzielili się na grupy, obliczanie punktów wymaga indywidualizacji dla wszystkich dni, dla których taki podział na grupy miał miejsce. Podaję ilość punktów według dni dla każdej grupy oddzielnie (niektórzy uczestnicy zaniepokojeni wydarzeniami wrócili z wycieczki wcześniej - przyp. TK.). Zwracam uwagę, że ilość punktów jest cokolwiek wyższa od pomieszczonych w drukowanym regulaminie gdyż w międzyczasie Komisja GOT podniosła punktację w paśmie Gorgan". Wypada uzupełnić, że ilość punktów "dostateczna" wg Orłowicza oznacza w tym przypadku od 24 do 210 pkt dla poszczególnych osób, ale większość z nich już miała niższe i wyższe stopnie GOT.

Na zakończenie tego wątku warto podkreślić, że Orłowicz był bodaj jedynym znanym dotąd "przewodnikiem do GOT" - takie określenie tej funkcji obowiązywało przed laty - który przez kolejne sześć lat podczas wycieczek sierpniowych, jako prowadzący je w imieniu Oddziału Warszawskiego PTT a także PTK, zajmował się popularyzacją tej odznaki tak rzetelnie i konsekwentnie. Ilość poświęconego jej czasu, udział w pracach organizacyjnych oraz działanie w terenie - to poczynania, które skłaniają do uznania go za najbardziej zaangażowanego członka Komisji GOT i władz PTT w realizację postanowienia o wprowadzeniu tej odznaki do społecznego obiegu. Warto zauważyć, iż spośród 109 odznak przyznanych za rok 1938 oraz

prawie 190 zweryfikowanych do wybuchu wojny a zdobytych w ciągu niepełnego sezonu w 1939 r. (z zaliczeniem zapewne wielu odznak z poprzednich sezonów) - to przede wszystkim zasługa osobista Orłowicza.

"Przewodnicy do GOT" - tak określał regulamin tych, którzy mieli obowiązek przestrzegać zasad zdobywania i ułatwiać niezbyt liczny amatorom uzyskanie takiego wyróżnienia. Regulamin mówił, że są to osoby "uprawnione do prowadzenia wycieczek do GOT PTT i do potwierdzania protokołów z odbytych wycieczek". Tak więc "przodownik" było określeniem identycznym jak w regulaminie omówionych wcześniej odznak narciarskich i oznaczało dosłownie przewodzenie turystom mniej doświadczonym w terenie lub co najmniej konsultację.

Kto mógł zostać przodownikiem - przewodnikiem GOT ? Zanim powstał znany dziś system kształcenia oraz nadawania uprawnień m. in. po spełnieniu warunku posiadania odpowiednich stopni GOT, pierwszych przodowników po prostu mianował ZG PTT dobierając spośród członków Towarzystwa wyróżniających się znajomością gór, doświadczeniem turystycznym a nawet taternickim, którzy sami poświęcali wiele czasu i uwagi górcom, mieli znaczny dorobek np. naukowy bądź pisarski, działali w ogniwach Towarzystwa. Początkowo była to grupa niezbyt liczna i - jak wspominałem - nieliczni zajmowali się osobiście prowadzeniem grup turystów przez góry. Są na to dowody w postaci oświadczeń kilku z nich, zebrane przeze mnie w 1984 r. a więc po niespełna 50 latach od chwili mianowania ich na przodowników GOT.

Przywilej ten, zwany także godnością, uzyskali - jako się rzekło - wybitni góroznawcy i turyści. Podstawą mianowania była przede wszystkim rekomendacja Komisji GOT, która brała pod uwagę znajomość gór. Mianowano ich pod rygorem zdobywania kolejnych stopni i rodzajów GOT. Paragraf 16 regulaminu z 1936 r. postanawiał, że przodownik, który nie zdobędzie w ciągu 2 lat przynajmniej brązowej odznaki I kategorii (małej) lub nie zdobywa odznak kategorii II (dużej), po upływie 3 lat zostanie skreślony z listy. Nakładał na niego także moralny obowiązek "wychowywania turystów udających się w góry".

Pierwsza lista przodowników obejmowała 241 osób. Nieliczni z nich doczekali 50-lecia GOT, a jeszcze mniej liczni zgodnie ze starymi zasadami prowadzą wycieczki w góry. Są to: długoletni współpracownik i przyjaciel Orłowicza - Tadeusz Dohnalik, który zdobywał pierwsze punkty do GOT jako student w Karpatach Wschodnich w 1935 r., obecnie członek Honorowy PTTK, fotografik; Władysław Midowicz - także członek Honorowy PTTK, "Włodarz Babiogórski"; Jan Alfred Szczepański - wybitny taternik, andynista, literat i dziennikarz; Stanisław Leszczycki - ostatni prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, profesor geografii, członek Honorowy PTTK od 1950 r.; Maria Irena Mileska - współautorka słowników geografii turystycznej (1959) i geograficzno-krajoznawczego (1983), organizatorka turystyki młodzieży szkolnej i harcerskiej, profesor geografii oraz Władysław Krygowski - jeden z pracowników centralnych władz PTT w okresie wprowadzania GOT, długoletni redaktor "Wierchów", członek Honorowy PTTK.

Nie wszyscy traktowali swoje obowiązki tak wzniosłe jak ujmują to regulaminy. Oto fragment z listu jednego z wymienionych pierwszych przodowników: "A moja osobista działalność jako przodownika GOT? Była właściwie żadna. Przyjąłem funkcję przodownika, bo w ówczesnej sytuacji - napór bobkowszczyzny (tj. czasy rządów wiceministra Bobkowskiego, wspomnianego wcześniej prezesa PZN - przyp. TK) - nie wypadało odmówić, a zasięg moich uprawnień wynikał po prostu z tego, że nie tylko Tatry ale i Beskidy Zachodnie znałem wówczas już dobrze. Czułem się jednak niezadowolony i "nie w swojej skórze" gdy ktoś się do mnie zgłaszał po potwierdzenie swoich przejść, a że ten "obowiązek" traktowałem serio, przeprowadzałem z delikwentem długi wywiad, a co, a gdzie, a jak, i nie podpisywałem na ślepo moich zaświadczeń. Nie byłem widać jednak popularny w szeregach ubiegających się o GOT, bo wywiad do 1939 r. zdarzył mi się nie więcej niż kilkanaście razy. Po wojnie zgłoszeń do mnie o podpis było jeszcze mniej, chyba nie więcej niż 10 - 15 razy. Zaraz też po 1945 roku miałem zamiar zgłosić swoją rezygnację z tej funkcji, ale - jak to bywa - zapomniałem o tym w toku innych spraw, które mą uwagę i energię pochłaniały..."

Uprawnienia przodownika nadawano na "wszystkie grupy gór", "na Tatry", "na Beskidy Zachodnie i Środkowe", "na Beskidy Wschodnie", "na Góry Świętokrzyskie". Uprawnienia na Tatry miało najpierw 101 osób, a m. in. byli to: Ignacy Bujak, Bronisław Czech, Jan Kazimierz Dorawski, Zbigniew Korosadowicz, Stanisław Leszczyński, Władysław Midowicz, Józef Oppenheim, Tadeusz Ostrowski, Marian Sokołowski, Stanisław Sosabowski, Jan Alfred Szczepański, Mariusz Zaruski, bracia Stefan i Tadeusz Zwolińscy. Nietrudno dostrzec, że uprawnienia nadano sporej grupie taterników i narciarzy, a m. in. wspomnianemu Bujakowi, Czechowi, Dorawskiemu, Ostrowskiemu, Szczepańskiemu, Zaruskiemu, osobliwością jest nadanie tytułu przodownika GOT pułkownikowi Sosabowskiemu (jednemu z kilku wojskowych w tym gronie), późniejszemu generałowi i dowódcy I brygady spa- dochronowej wstawionej bojem pod Arnhem.

Równie interesująca jest lista osób, które otrzymały uprawnienia "na wszystkie góry". Było ich zaledwie 23, a wśród nich: Maksymilian Dudryk, Walery Goetel, Antoni Jakubski, Jan Jaroszyński, Zągmunt Klemensiewicz, Adam Konopczyński, Wacław Majewski, Kazimierz Mischke, Mieczysław i Zygmunt Orłowiczowie, Stanisław Osiecki, Tadeusz Zieleniewski, Władysław Ziętkiewicz.

Uprawnienia "na Beskidy Zachodnie" nadano 108 osobom, "na Beskidy Wschodnie" - 85, a na teren Gór Świętokrzyskich tylko 5 osobom. Uprawnienia na więcej niż na dwie grupy gór nadano zaledwie 85 osobom. Jednak GOT nie była przez kilka przedwojennych sezonów popularna, chociaż zmieniano regulamin, oceny punktowe tras, przedłużono sezon do 30 listopada (obowiązywał od 1 maja). Wycieczek karpackich nie miał kto prowadzić, gdyż były to przedsięwzięcia kosztowne i trudne pod względem organizacyjnym. Dość wspomnieć że grupa wycieczkowa Orłowicza korzystała w czasie swoich wędrówek z pomocy tragarzy huculskich oraz koni noszących plecaki, że trzytygodniowa eskapada kosztowała (pomimo posiadanych przez wielu uczestników zniżek kolejowych) około 185 złotych, że ceny w schroniskach PTT były wprawdzie niewielkie, ale za to schronisk było mało, prymitywnie wyposażone, że nierzadko brakowało w Karpatach żywności. Pomimo zawartych przez PTT umów

z harcerstwem oraz nadziei na zawiązanie się od 1936 r. kół szkolnych PTT, wycieczki młodzieżowe w góry mające na celu zdobywanie GOT były wielkim ewenementem.

Znamienne jest, że zanim jeszcze GOT zyskała jakąkolwiek popularność już w maju 1936 r. na podstawie paragrafu 26 regulaminu (z 1936 r.), ZG PTT na wniosek Komisji GOT przyznał 22 osobom honorowe odznaki złote II kategorii (duże). Wspomniany paragraf zawierał też klauzulę, że w 1936 r. przyznano wyjątkowo odznaki w takiej ilości osobom szczególnie zasłużonym, a w następnych latach mogą je otrzymać najwyżej 3 osoby. Warto przytoczyć tę nieprzeciętną i jedyną w swoim rodzaju w historii GOT listę równie nieprzeciętnych laureatów : Jan Wacław Czerwiński - jeden z założycieli Sekcji Turystycznej TT, od 1906 do 1923 członek Zarządu TT, pierwszy prezes PTT (1922 - 1932), członek honorowy PTT, fotografik i taternik; Janusz Chmielowski - jeden z pionierów taternictwa, kartograf i autor pierwszego podręcznika wspinaczkowego "Przewodnik po Tatrach" 1907 - 1912, 4 tomy ; Maksymilian Dudryk - taternik, członek Kółka Taterników we Lwowie, pionier turystyki narciarskiej w Karpatach Wschodnich ; Henryk Gąsiorowski - autor pierwszego obszernego przewodnika turystycznego po Beskidach Wschodnich, (4 tomy) ; Walenty Gadowski - duchowny, twórca Orlej Perci, członek honorowy PTT ; Walery Goetel - wieloletni członek i prezes władz PTT, taternik i uczonec, redaktor naczelny "Wierchów" od 1928 ; Antoni Jakubski - zoolog, prezes Oddziału Poznańskiego PTT,



zdobywca Kilimandżaro w 1910 r. ; Jan Jaroszyński - inżynier elektryk i fotografik, wiceprezes Oddziału Warszawskiego PTT ; Adam Lenkiewicz - prezes Oddziału Lwowskiego PTT, organizator turystyki narciarskiej w Beskidach Wschodnich ; Wacław Majewski - wiceprezes PTT, przewodniczący Wschodniobeskidzkiej Komisji Międzyoddziałowej dla Robót w Górach ; Jan Nowicki - jeden z założycieli Sekcji Turystycznej TT w 1903 r. wieloletni delegat TT przy Morskim Oku i w Roztoce, prezes Oddziału Krakowskiego PTT ; Józef Oppenheim - taternik, narciarz, ratownik, naczelnik TOPR 1912 - 1939 (i po 1945), autor przewodnika "Szlaki narciarskie Tatr" z 1936 ; Mieczysław Orłowicz - założyciel AKT we Lwowie 1906, pierwszy w Polsce urzędnik państwowy odpowiedzialny za turystykę, autor wielu przewodników, rzeczywisty twórca GOT, członek Honorowy PTT, działacz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ; Stanisław Osiecki - współzałożyciel Oddziału Warszawskiego PTT, inicjator budowy schroniska na Hali Gąsienicowej, wice i prezes PTT w latach 1923 - 1936 ; Jan Gwalbert Pawlikowski - orędownik Tatrzańskiego PN, pionier taternictwa od 1876, współzałożyciel i pierwszy naczelny redaktor "Wierchów" 1923 - 1934 ; Tadeusz Smoluchowski - założyciel Oddziału Poznańskiego PTT, taternik pionier narciarstwa w Beskidach Wschodnich ; Stanisław Sokołowski (senior) - ideolog Tatrzańskiego PN, przyrodnik ; Kazimierz Sosnowski - nauczyciel krakowski, autor pierwszego przewodnika po Beskidach Zachodnich, przez 30 lat członek ZG PTT i członek Honorowy PTT, jego imienia Dom Turysty w Krakowie, orędownik Babiogórskiego PN, przewodniczył Zachodniobeskidzkiej Komisji Międzyoddziałowej dla Robót w Górach ; Mariusz Zaruski - twórca Tatrzańskiego Pogotowia, taternik i narciarz, generał, poeta, żeglarz ; Tadeusz Zieleniewski - pionier narciarstwa w Beskidach Wschodnich, pułkownik WP, członek władz PTT ; Władysław Ziętkiewicz - taternik, wiceprezes Sekcji Turystycznej PTT 1921 - 1924, pierwszy dowódca Kompanii Wysokogórskiej WP, pułkownik, popularyzator sportów zimowych, szef Państwowego Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, działacz PZN.

Przyznanie takiej liczbie osób odznak honorowych miało przysłużyć się jej popularności ale i nobilitować (po raz ko-

lejnny) wielu zasłużonych, przedstawiało wzory osobowe i postawy wobec gór. Nietety, nie na wiele się to zdało. W tomie "Wierchów" z 1936 r. czytamy: "GOT PTT cieszy się dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży, dla której była obliczona jako bodziec do planowego zwiedzania kraju". Było to stwierdzenie na wyrost. Wbrew wyrażonej intencji GOT nie była popularna wśród młodzieży, zdobywali ją przede wszystkim doświadczeni i często w sile wieku turyści. Także wymogi regulaminu GOT i przepisy szkolne były dla młodzieży istotnym hamulcem. Turystyka młodzieży w górach pod egidą PTT do 1939 r. nie rozwinęła się w skali znaczącej.

Tak więc GOT PTT nie stała się wbrew przypuszczeniom ani popularna, ani nie mogła być od razu przeciwwagą ani uzupełnieniem odznak zimowych lansowanych przez PZN. Zgodnie z wymogami regulaminu miała orientować turystów ku Karpatom Wschodnim i Tatrom (w drugiej kolejności), a także stać się miała "znakiem ideologicznym" PTT, symbolem czynnej postawy wobec gór i uświęconych tradycjami kanonów turystyki górskiej. Stała się tym samym jednym z czynników walki o prymat w górach, walki dwóch stylów i sposobu pojmowania gór, tj. konsumcyjno-sportowo-rozrywkowego przeciw któremu PTT starało się działać zachęcając do turystyki refleksyjnej, poznawczej, bezinteresownej. W ówczesnej sytuacji, jak i w sensie ideowo-moralnym, Towarzystwo miało sporo racji, ale z powodu warunków działania wylansowanie tego sposobu traktowania gór i turystyki, było niemożliwe,

Właśnie 1936 rok był dla PTT szczególnie trudny. Składała się na ten stan sytuacja ogólna, zwłaszcza polityczna w Polsce, a w stosunku do towarzystw turystycznych, zwłaszcza wobec GOT PTT, prowadzona była przez tzw. czynniki miarodajne swoista polityka. Szanse na powodzenie miały organizacje popierane nie tylko "politycznie" ale i ekonomicznie, jak np. Liga Popierania Turystyki, Polski Związek Narciarski, Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa czy Polski Związek Kajakowy.

Słynne do dziś, choć często pomijane lub wręcz zapomniane, są takie wydarzenia jak spór o park narodowy w Tatrach, o budowę kolejki linowej na Kasprowy, o "ceprostradę" w Dolinie za Mniczem czy dymisja członków Państwowej Rady Ochrony Przy-

rody, polemiki i spory, decyzje administracyjne o charakterze reparyacyjnym wobec PTT i innych towarzystw turystyki czynnej.

Walny Zjazd PTT w 1936 r. był bardzo burzliwy i skłonił delegatów do uchwalenia zmian zarówno wewnątrz Towarzystwa, jak i w prowadzonej przezeń polityce na zewnątrz, oraz w stylu i zasięgu działania. Poszukiwano nowych form, a jedną z nich miała stać się GOT, aby obronić pozycję społeczną stowarzyszenia przed naciskiem obcych mu ideologii, zwłaszcza komercyjności i nieposzanowania gór. Była to także walka o niezależność od administracyjnych decyzji i nakazów władz państwowych (a właściwie resortowych) zwanych do dziś przez nestorów turystyki "bobkowszczyzną". Poszukiwano sposobów doskonalenia gospodarki w schroniskach, zawierano porozumienia z oddziałami PZN o wzajemnym poszanowaniu zniżek organizacyjnych. Protestowano, aby Liga Popierania Turystyki nie przejmowała "z urzędu" inicjatyw PTT, jak np. w sprawie Tatrzańskiego PN, aby imprezy masowe typu "święto gór" nie zalewały ich tłumami żądnymi jarmarcznych rozrywek. Nie uniknęło jednak PTT współdziałania z Ligą i PZN, jak np. w czasie przygotowań i przeprowadzania "Marszów patrolowych szlakiem II brygady Legionów" pod patronatem inspektora armii Tadeusza Kasprzyckiego w Beskidach Wschodnich, które były raczej zawodami sportowo-obronno-propagandowymi niż imprezą turystyczną. Natomiast podczas "świąt gór" przedstawiciele naczelnych władz PTT nierzadko występowali z poddańczymi mowami, chwając inicjatywę obcych sobie ideowo instytucji.

Wspomniany Zjazd odbył się "w ciężkiej atmosferze" jak o nim pisali działacze PTT. Ale "Pomimo pogłębiającego się kryzysu gospodarczego rozwijało się Towarzystwo nadal wydatnie" - pisał jeden z nich na łamach "Turysty w Polsce". Dalej informował o ciosie: "pozbawienie Towarzystwa turystycznych zniżek kolejowych także i w tym roku spowodowało znaczny spadek liczby członków". W uchwale Zjazdu znalazł się znamieny *passus*: (uznaje się za słuszne) "słuchać wytycznych wydziału turystyki ministerstwa Komunikacji oraz Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego".

Niestety - Zjazd nie wypowiedział opinii, co sądzi o swoich partnerach na polu turystyki i w górach, o modelu turystyki gór-

skiej w przyszłości, o formach turystyki masowej, pociągach turystycznych, wczasów dla świata pracy w uzdrowiskach kresowych i innych problemach ówczesnego ruchu turystycznego. Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. sytuacja nie uległa poprawie, a Towarzystwo pozostało osamotnione ze swoimi problemami, także z niezbyt popularną odznaką.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wznawiając po prawie 10 latach przerwy Górską Odznakę Turystyczną w 1949 r. niemal od razu uczyniło ją instrumentem umasowienia ruchu turystycznego w górach czyli działało jakby wbrew własnej ideologii. Po pierwszym sezonie odnotowano zdobycie 857 odznak. Przyznawano je ze starych zapasów, a więc numerowane. W regulaminie GOT dokonano zmian "w duchu umożliwienia najszeršym masom wycieczkowiczów zdobycie odznaki".

Obniżono granicę wieku najpierw do 16 lat, a niebawem do 14 aby zdobyć mogła ją rzeczywiście młodzież szkolna coraz liczniejsza na szlakach turystycznych. Spis wycieczek objął Sudety. Łącznie we wszystkich grupach gór było 526 tras. Znowu istotny wkład do funkcjonowania GOT wniósł Mieczysław Orłowicz, który latem 1946 r. odbył tradycyjną wycieczkę sierpniową w Sudetach a następnie zorganizował pracę Komisji Nazewnictwa Sudetów, stwarzając podstawy do nadania nazw geograficznych licznym miejscowościom i obiektom fizjograficznym oraz wydanie nowych map turystycznych. Ustalono przebieg wielu nowych szlaków z odrębnym Głównym Szlakiem Sudeckim, który obecnie na znacznym odcinku nosi imię Mieczysława Orłowicza i rozpoczyna się w Świeradowie Zdroju a kończy w Łądku Zdroju.

Do końca sezonu w 1950 r. zanotowano zdobycie 4984 odznak różnych stopni, a już w następnym sezonie - czyli po połączeniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym - 8531 odznak. Czynnikiem sprzyjającym masowości były nowe formy turystyki zespołowej, jak np. górskie wczasy turystyczne, organizowane przez Fundusz Wczasów Pracowniczych, PTTK i organizacje młodzieżowe, oraz dzięki akcjom propagandowym, jak współpraca związków zawodowych i PTTK

(najpierw PTT) w organizowaniu odczytów turystycznych i krajoznawczych, wycieczek w dni wolne od pracy i t.p.

W 1949 r. spis przodowników obejmował zaledwie 187 osób, a wśród nich większość byli to działacze mianowani jeszcze przed wojną. Nadawano im uprawnienia nie wnikając w szczególności, np. dotyczące znajomości nowych terenów górskich.

W ZG PTT utworzono Podkomisję GOT, której przewodniczył Władysław Krygowski aż do 1974 r. Już w 1949 r. zdobyte zostały 44 odznaki małe brązowe, 9 srebrnych i 2 małe złote (według wymogów starego regulaminu), natomiast zaraz po zmianach w regulaminie - 765 odznak brązowych, 72 srebrne, 11 złotych małych i 9 dużych srebrnych, łącznie zatem w 1949 r. - 911 odznak. Charakterystyczne dla tamtego okresu jest stwierdzenie Mieczysława Orłowicza zawarte w specjalnej "Notatce o GOT" załączonej do "Zestawienia" prowadzonych przez niego w 1949 r. wycieczek zbiorowych pod firmą oddziałów warszawskich PTT i PTK. Otóż stwierdza on, że "Ponieważ PTT zależy aby się wykazać aktywną turystyką członków w postaci wielkiej ilości zdobytych GOT, aby państwu to ułatwić nawiązałem pertraktacje z ZG PTT. Mam im nadesłać zgłoszenia uczestników prowadzonych przeze mnie wycieczek, potwierdzone przeze mnie jako przewodnika GOT. (...) Kto chce w tej zabawie brać udział niech prześle na moje ręce w kopercie 80 złotych w markach pocztowych (...) W tem 50 złotych za formularz i 30 złotych za markę a ja to wypełnię, potwierdzę i odeślę do Krakowa. Kto miał odznakę GOT



w latach przedwojennych, powinien to zaznaczyć równocześnie określając czy była to odznaka brązowa, srebrna czy złota.

Uprawnienia przodowników "na wszystkie góry" otrzymało zaledwie 15 osób, "na Tatry" - 106, a więc więcej niż mianowano w pierwszym 1935 roku działania GOT, na "całe Beskidy" - 114 osób, "na Sudety" - 30 osób, "na Góry Świętokrzyskie" - 3 osoby. Uprawnienia do weryfikacji wycieczek na "dwie grupy górskie" miały 73 osoby, na "trzy grupy" zaledwie 12 osób. Była to kadra bardzo uszczuplona oraz bardzo skromna zważywszy ambicje umasowienia turystyki w górach, do czego konsekwentnie zmierzał PTT, a potem także PTTK wspólnie z innymi organizatorami turystyki, także górskiej.

Jeden z przodowników GOT - Kazimierz Hempel z Łodzi, w swoich wspomnieniach "Radości i niedole". (z lat 1946 - 1986 w PTT i PTTK w Łodzi - fragment) podaje: 'Dzięki temu, że kol. Władysław Krygowski znał moje przedwojenne wędrówki po Beskidach, Tatrach i Karpatach Wschodnich, zostałem mianowany przodownikiem GOT na wszystkie góry polskie i Tatry Słowackie, z numerem legitymacji 106, z obowiązkiem niezwłocznego zweryfikowania małej brązowej GOT, co też uczyniłem. Przed wojną do głowy mi nie przyszło ubiegać się o tę odznakę... Wkrótce otrzymałem polecenie przeprowadzenia pierwszego po wojnie w Łodzi egzaminu na stopień przodownika GOT dla sześciu kandydatów. Nie było wtedy żadnych instrukcji programowych, a więc pytania zadawałem według najlepszej woli na temat określonych tras górskich. Proszę wyobrazić moje zażenowanie, gdy jeden z egzaminowanych okazał się być Włodzimierzem Boldireff - Strzezińskim, towarzyszem wypraw Mieczysława Karłowicza (...) Usłyszawszy więc kto zaczął powiedziałem: "to raczej Pan by mnie mógł egzaminować, niż ja Pana". (...)

Dla ubiegających się o odznakę w wieku 14 - 18 lat i powyżej 50 lat do stopnia brązowego wymagano najpierw 30 pkt srebrnego - 100, a złotego - 150, zaś dla osób między 19 a 50 rokiem normy wynosiły: 40, 120, 180 pkt. Odcinek beskidzki Szlaku Głównego obejmował teren od Polany do Krynicy. Wycieczki poza szlakami punktowanymi mogły odbywać się w grupach złożonych obowiązkowo z co najmniej 5 osób i bezwzględnie prowadzone przez przodownika wyposażonego w odpowied-

nie dokumenty (ze względu na surowe i przestrzegane nieraz do przesady przepisy o ruchu granicznym i w strefach nadgranicznych).

Odznaki duże: srebrną - należało zdobywać podczas nieprzerwanej wędrówki po odcinku "sudeckim" lub "beskidzkim", a złotą - w czasie nieprzerwanej wędrówki po nieprzebytym przedtem odcinku Szlaku Głównego PTT. W obydwu przypadkach - jak w latach przedwojennych - należało zdobyć 50 pkt. dodatkowo w czasie wycieczek w Tatrach. Warunkiem nieprzerwanego zdobycia dużej złotej GOT było przemierzenie szlaku z przerwą nie dłuższą niż 72 godziny, a jeśli została ona wymuszona warunkami atmosferycznymi była usprawiedliwiona. Aby zdobyć małą srebrną można było w ciągu 5 lat 3-krotnie powtórzyć do małej brązowej a odznakę złotą - za 2-krotne powtórzenie normy od znaki srebrnej lub 5-krotne brązowej.

Porównując normy przewidziane w regulaminie z 1935 czy 1936 r. z normami z 1949 r. widać wyraźne ich obniżenie, zwłaszcza w odniesieniu do młodych turystów. Na mocy rozporządzeń władz oświatowych młodzież w wieku 14 - 16 lat mogła odbywać w Tatrach tylko 10 wycieczek na określonych - dość łatwych - trasach.

Ciekawostką są koszty administracyjne zdobywania odznak, a raczej obsługa biurowa tychże. Protokół, o którym wspominał w swojej notatce Orłowicz, kosztował 50 zł, legitymacja odznaki 60 zł, a one same: brązowa 200 zł, srebrna 250, a złota 300 zł (małe, natomiast odznaki duże 400 i 500 zł). W latach 1947 - 1950 stypendium studenckie wynosiło 1000 zł, a kilogram mięsa lub masła kosztował 700 zł.

Pośród 526 tras np. w Tatrach wyznaczono do GOT 174, w Beskidach Środkowych 37, w Beskidzie Sądeckim 30, w Górach Świętokrzyskich 4. Beskidy Środkowe podzielone były na 3 rejon: od Krynicy po Gorlice i Konieczną, od Gorlic po Duklę i Tarnów oraz od Dukli po Łupków. Na tych odcinkach szlaku zachowana została wycena punktowa taka sama jak w 1936 r. W regulaminie GOT z 1949 r. grupa XIII - Bieszczady zastąpiona została grupą Sudety, zaś spis wycieczek "beskidzkich" kończył się na turze Komańcza - Majkowski Wierch - Bania - Pasiaka, która miała punktację 4/3. Bieszczady pozostawały niedostęp-

nie aż do 1952 roku, kiedy to pojawiły się pierwsze grupy turystyczne.

Na serdeczną pamięć zasługują działacze PTT, którzy w latach 1946 - 1950 rozwijali działalność Towarzystwa na Ziemiach Odzyskanych, konkretnie w Sudetach. W skład wspomnianej Komisji Nazewnictwa Sudetów oprócz wspomnianego Mieczysława Orłowicza wchodziło jego przyjaciele i sędziwi działacze PTT m. in. Zofia Buczkówna, Stanisław Jakubik, Adam Konopczyński, Jan Konopczyński, Jan Jaroszyński - wiceprezes oddziału Dolnośląskiego PTT we Wrocławiu, Zbigniew Marynowski z Wałbrzycha i wielu innych z oddziałów i kół PTT powstających w Kłodzku, Jeleniej Górze, Polanicy, Wałbrzychu, a także Ferdynand Drabik - kierownik schroniska uruchomionego na Chełmcu koło Wałbrzycha, artysta plastyk, scenograf teatru w tym mieście, dawniej szef schroniska na Chomiaku.

W atmosferze przemian i czasem na fali "radosnej twórczości" a także hołdując hasłom opacznie pojmowanej masowości, niektórzy propagatorzy GOT wspinali się na wierchy absurdu. W roczniku PTT z 1950/1951 r. możemy przeczytać, że GOT "należy wiązać z odznakami Sprawny do Pracy i Obrony" oraz "Bądź Sprawny do Pracy i Obrony", gdyż "wyrosła ona (czyli GOT) z tego samego ducha co i one na specyficznym górskim gruncie".

Jeśli przypomnimy sobie opory w PTT przed włączeniem gór do rywalizacji sportowej, co nawet zostało ujęte w paragrafie 2 regulaminu w 1935 r., to apel o połączenie GOT z odznakami sprawności obronnej wydaje się co najmniej nieuzasadniony i przypomina działanie nadgorliwe. Młodszym turystom i działaczom warto przypomnieć, że wspomniane odznaki zostały wprowadzone w Polsce w latach 50-tych jako masowe odznaki sprawnościowe. Ich pierwowzorem były odznaki radzieckiego Komsomolu wprowadzone w 1931 r. dla młodzieży starszej (Gotow k Trudu i Oboronie) oraz w 1934 r. dla młodzieży pionierskiej (Bud Gotow k Trudu i Oboronie). Odwoływanie się do tych wzorów w latach pięćdziesiątych miało swoje uzasadnienie jedynie w koniunkturalnej postawie niektórych działaczy. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby ideowe założenia GOT ustanowionej w 1935 r. były wzorowane na odznakach radzieckich.

Na łamach tychże "Wierchów" głoszone w 1949 r., że "turystyka górską, która z turystyki klas posiadających coraz bardziej staje się turystyką ludową, z turystyki ograniczonej liczby ludzi staje się ruchem powszechnym, ogarniającym wszystkich ludzi pracy...". A przecież jeszcze daleko było do umasowienia turystyki, tym bardziej iż ani nasze góry ani baza turystyczna nie były w stanie przyjąć masowego ruchu turystycznego w tamtym czasie. I potem, i obecnie również.

Jakby na dowód, że masowość ma być "argumentem" wobec... nie wiadomą wobec kogo i po co, PTT ustanowiło już w 1949 r. nagrodę przechodnią dla oddziałów, które w zdobywaniu GOT wykazały się największymi osiągnięciami ilościowymi! (Punkty obliczano za zdobyte odznaki i stopnie). Już w 1950 r. - a więc w pierwszym sezonie "rywalizacji" zwyciężył Kraków - 1238 pkt, zaś Katowice - 501, Warszawa - 182, a Kielce tylko 10 pkt. Stare wzory, dawniej zajadle krytykowane jako "bobkowszczyzna" znowu stanowiły okazję do osiągnięcia iluzorycznych celów i działało się to wokoło GOT i gór.

W 1952 r. odnotowano zdobycie 18 705 odznak i od razu podsumowano ten sukces (w "Wierchach") w taki sposób: "Czy to wiele? Wiele, jeśli chodzi o skok rozwojowy, jaki uczyniła nasza turystyka górską, jeszcze mało, jeśli chodzi o stan jaki chcielibyśmy osiągnąć". Po wprowadzeniu zmian w regulaminie w 1953 r. odnotowano zdobycie 20 636 odznak, ale trzeba pamiętać, że GOT nie miała konkurencji, była ciągle jeszcze jedyną tego typu odznaką. Niebawem zaczęto tworzyć tzw. system odznak PTTK, poczynając od Odznaki Turystyki Pieszej wprowadzonej do obiegu w 1951 r. Zmiany polegały na tym, że zaszła konieczność dostosowania wymogów do projektowanej powszechnej odznaki "Turysta PRL", która jednak nie weszła w życie. Jest to kolejny przykład sięgania po stare formy propagandy odznaki kultury fizycznej, ale w tym przypadku obejmować miała nowa odznaka także (a może przede wszystkim?) turystykę. Wcześniej skorygowano dawny wzór odznaki zaprojektowanej przez S. Osieckiego (przeróbki dokonał Zdzisław Czaczka) - tj. zmieniono układ liter "PTT" dodając "K" a rysunek małej GOT stał się bardziej wyraźny. Natomiast z odznaki dużej w nowej wersji nie pozostało nic, zniknął "wężyk generalski", osiem

wierchów i dwie jodły zostały zastąpione wizerunkiem kozicy czuwającej na skałach.

W ciągu następnych lat pomimo zmian w regulaminach i pomnożenia stopni oraz rodzajów GOT od wielu lat utrzymuję się ta odznaka na czele wyróżnień pożądaných przez turystów. Świadczy o tym przede wszystkim liczba przyznanych odznak. Istotne zmiany regulaminowe i organizacyjne GOT były od 1935 r. dokonywane około 10 razy. W niespełna 30 lat po ustanowieniu odznaki wprowadzono odrębny stopień "Za Wyrwałość". Zdobyć jej obdarowane jest wymogiem posiadania dużej złotej GOT a "Za Wyrwałość" przyznawana jest za 7-krotne powtórzenie normy na dowolny stopień dużej lub małej odznaki. Wzór odznaki to miniatura małej wpisana w otok z napisem, opracowało go Danuta Sokołowska, a wprowadzono ją w 1962 r.

Niejako dla wydłużenia cyklu zdobywania górskich odznak turystycznych w 1977 r. wprowadzono odznakę popularną GOT i dużą brązową GOT a także obniżono wiek adeptów ubiegających się o nie do 12 lat. Wzór popularnej zaprojektowała Grażyna Nowosińska - Ryn. Wprowadzono także zmianę w dopuszczalności zdobywania ilości punktów podczas jednodniowej wycieczki (30 i 40 w zależności od kategorii wieku), wskazano na Góry Świętokrzyskie, gdzie należy zdobywać punkty do dużej złotej GOT (zmiany tej dokonano w regulaminie niezależnie od wcześniejszej korekty systemu punktowania tras, preferującego szlaki o mniejszej frekwencji). Również w 1977 r. zmianie uległy terminy



rozpoczęcia - od 15 maja - i zakończenia sezonu górskiego - 15 grudnia (z tym, że w Tatrach obowiązuje od 1 maja do 15 października). Poszerzony znacznie spis wycieczek opracowali Andrzej Łączyński, Marek Staffa, Ewa i Tymoteusz Wróblewscy.

Idea szlaków "tematycznych" lub "biograficznych" została poszerzona jeszcze w 1956 r. Opracowano wówczas i wprowadzono premię za przebywanie szlaków tzw. wolnościowych znanych dziś jako Szlak W. I. Lenina w Tatrach, Szlak im. gen. Karola Świerczewskiego w Bieszczadach, Szlak Wolnościowy (Podhalański) i Szlak Piastowski (w Sudetach). Jednocześnie zniesione zostały przywileje punktowe dla osób zdobywających GOT podczas pobytu na wczasach pracowniczych. Zanikła wówczas zupełnie prowadzona intensywnie w pierwszych latach 50-tych akcja odczytowa i popularne wycieczki pt. Poznajemy Tatry (a także Sudety), prowadzona przez Komisję Szkolenia Górskiego, pod kierunkiem Justyna Wojsznisa, w której odczyty i specjalne wycieczki prowadzili m. in. Witold H. Paryski, Zofia Radwańska-Paryska, Tadeusz Pawłowski, Władysław Krygowski i in.

Obsługa organizacyjna GOT obejmowała sporo czynności, które początkowo wykonywał - jak wspominałem - Mieczysław Orłowicz i nieliczni pracownicy biura ZG PTT po wznowieniu odznaki, m. in. Bohdan Małachowski, aż do czasu gdy z powodu znacznej popularności GOT do powołanej specjalnie Podkomisji GOT przy Komisji Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie zaczęły napływać protokoły w takiej ilości, że okazało się niemożliwe sprawne i terminowe przyznawanie odznak wielu tysiącom adeptów z całego kraju.

Od 1953 r. weryfikacja odznak czyli w praktyce obsługa organizacyjną GOT zajął się Referat Weryfikacyjny oraz jego odpowiedniki powoływane przez KTG, czyli terenowe referaty weryfikacyjne GOT. W 1960 r. było ich 34, w 1970 - 63, w 1976 - już ponad 80, w 1980 - ponad 90, a w 1984 r. w całym kraju działało 101 referatów. Skupiają one przodowników GOT i przyznają niższe stopnie odznak lub weryfikują punkty (zgodnie z wymogami regulaminu) na wyższe stopnie odznak. Referaty działają przy wojewódzkich lub oddziałowych komisjach turystyki górskiej, a często doraźnie (w terenie) podczas dużych imprez turystycznych. Powołanie referatu weryfikacyjnego zależy od lic-

by i zasięgu uprawnień zamieszkujących tam przodowników. Tym sposobem Podkomisja GOT z siedzibą w Krakowie została odciążona, obsługa organizacyjna odznaki uproszczona, co sprawiło swoistą "demokratyzację" odznaki jako wyróżnienia nadawanego z tytułu systematycznego uprawiania turystyki górskiej.

Od końca lat czterdziestych narasta masowy pęd w góry. Niespełna 180 przodowników już w 1949 r. nie mogło sprostać coraz bardziej masowej turystyce, akcjom popularyzatorskim, uczestnikom wczasów i wycieczek organizowanych często za darmo w dni świąteczne "dla świata pracy" w Tatrach, Beskidach i Sudetach. Stąd gwałtowny przyrost liczby przodowników. W 1950 r. było ich ponad 300, a po 10 latach 1400 osób pełniło (także tytularnie) tę funkcję. W 1970 r. liczba przodowników wzrosła do 4,6 tys., a niebawem 5,5 tysięczna kadra GOT stanowiła jedną z najliczniejszych grup w PTTK.

Znakiem przodowników jest tzw. blacha przodownicza, przypominająca dawniejszą "blachę" przewodników tatrzańskich. Odznakę tę wymyślił Bohdan Małachowski, a wykonał wspomniany autor przeróbki wzoru odznak GOT - Zdzisław Czaczka, tym razem wedle projektu Władysława Jastrzębskiego, pomysłodawcy odznaki "Za Wytrwałość". Do niewątpliwych zasług przodowników należy prowadzenie młodzieżowych obozów wędrownych, wczasów turystycznych, rajdów i t.p. imprez, które stanowiły, "przedszkola" i "szkoły" turystyki górskiej. W znacznym stopniu również przodownicy sprawili, że mamy dziś w górach ponad 8 tys. kilometrów szlaków znakowanych.

Po raz pierwszy szkolono na specjalnych kursach przewodników, przodowników i instruktorów turystyki dla potrzeb pracy kulturalno-oświatowej na wczasach pracowniczych na specjalnym kursie w Szklarskiej Porębie w 1950 r. Stało się to zanim GOT zaczęła zdobywać popularność. System szkolenia, oprócz zdobywania wiedzy wprost na szlakach górskich i potwierdzania tych umiejętności kolejnymi stopniami odznak, był drugim zasadniczym warunkiem przyznawania uprawnień. Już w 1956 r. regulamin GOT obejmował 1851 wycieczek punktowanych. Następną istotną zmianą było objęcie punktacją GOT terenów i szlaków w Tatrach Słowackich po podpisaniu konwencji turystycznej z Czechosłowacją we wrześniu 1955 r. Wyniknęła taka możliwość nie tylko z umowy

między Polską a Czechosłowacją, ale przede wszystkim z procesu "odwilży" politycznej oraz przemian następujących często burzliwie i lawinowo w krajach socjalistycznych. Oznaczało to m. in. zmiany i znaczne złagodzenie przepisów o terenach i strefach przygranicznych, o poruszaniu się po terenach górskich, które z powodów politycznych i formalnych były znacznie ograniczone.

Te i wiele innych zjawisk, jak np. rozbudowa bazy schroniskowej, relacje cen biletów komunikacji i żywności oraz ogólne odprężenie w sytuacji wewnętrznej w kraju sprawiło, że turystyka górską stała się jeszcze bardziej dostępna. Zatem kadra przodowników musiała spełniać coraz większe zadania, m. in. wynikające z ogromnej popularności rajdów turystycznych organizowanych od 1953 r. w górach przez PTTK, organizacje młodzieżowe, związki zawodowe, których uczestnicy wymagali fachowej opieki, życzliwej rady, poprowadzenia na szlaku i w konsekwencji... zweryfikowania i przyznania GOT. Przodownicy pełniąc swe funkcje społecznie - co nakazywał regulamin już w 1935 r. - lub tylko za zwrotem kosztów przejazdów pełnili równocześnie rolę wychowawców i moderatorów turystyki górskiej w wydaniu popularnym i dostępnym dla każdego.

Na wzór kół przewodników zaczęły powstawać koła przewodników studenckich obozów wędrownych, akademickie kluby turystyczne, koła i kluby przodowników GOT. Pierwszy powstał w 1966 r. Klub Przodowników GOT w Krakowie (początkowo liczył 30, a obecnie ponad 300 przodowników) pod kierownictwem Andrzeja Łączyńskiego. Głównym celem Klubu było i jest doskonalenie umiejętności przodowników. Inne tego rodzaju kluby przyczyniają się przede wszystkim do popularyzacji odznak turystyki górskiej. Zostać przodownikiem oznaczało uzyskać takie same, jak przewodnicy, a nierzadko większe, umiejętności i praktyczną znajomość gór.

Wspomniane koła przewodników czy akademickie kluby turystyczne sprawiły, że coraz liczniejsza grupa studenckiego aktywu zyskiwała uprawnienia przodowników GOT, m. in. dzięki popularności studenckich obozów, które wędrowały przede wszystkim w górach. Jeśli porównamy, że w 1952 r. zdobyto 18 705 odznak, a w 1953 już 20 636 to warto pamiętać, że były to dopiero początki popularności GOT w nowych warunkach, a także skutek

zmian w sytemie obsługi organizacyjnej przez referat GOT w Krakowie. Równocześnie wiadomo, że w studenckich obozach wędrownych wzięło udział latem 1953 r. zaledwie 300 uczestników, a niebawem (latem 1955) obozy wędrujące szlakami tatrzańskim, beskidzkim, po Ziemi Kłodzkiej, w Karkonoszach, Pieninach i po Ziemi Sądeckiej skupiły 1324 osoby. W wielu przypadkach były to grupy prowadzone przez przewodników studenckich, z których wyrastali także przodownicy i przewodnicy państwowi. Toteż środowisko studenckie należy uznać za jedno z najbardziej skutecznie popularyzujących GOT w pierwszych latach po jej wznowieniu w 1949 r. W latach 70-tych znaczne ożywienie spowodowało organizowanie studenckich schronisk, tzw. chatki studenckich, oraz nieprzerwana tradycja wędrówek po górach, np. jako obozy babcówkowe, wędrówek w stylu "rozśpiewane Beskidy" czy "beskidzkich zbójników" oraz rozmaitych rajdów turystycznych rozpoczętych przez środowisko wrocławskie już w 1953 r., warszawskie i poznańskie w 1956 r., krakowskie w 1954 r., śląskie, łódzkie, lubelskie. Z tego kręgu wyrosło wielu przodowników GOT i innych odznak.

Już w pierwszym roku po wprowadzeniu istotnych zmian regulaminu GOT w 1977 r. odznakę popularną zdobyło 22 307 osób, a dużą brązową dopiero 224. W dwa lata potem popularnych zdobyło już ponad 44 tysiące, a małych brązowych 15,2 tys. natomiast małych srebrnych - 2756, złotych - 809. Jednocześnie odznak dużych brązowych zdobyło 349, srebrnych 132 a złotych 114, oraz 154 "Za Wytrwałość". Liczby te świadczą o znacznym ożywieniu odznak "z rodziny GOT". Informacje statystyczne mówią, że co roku liczba zdobywanych odznak niewiele się zmienia. Wahania zależą częściej od przypadków losowych, jak epidemia ospy i zamknięcie województwa wrocławskiego w tym czasie lub wprowadzenie stanu wojennego. Kłopoty sprawiają też okresowe braki książeczek potwierdzeń, załamania pogody w miesiącach wakacyjnych, nieudolność terenowych referatów weryfikacyjnych i przodowników "tytułarnych". Wprowadzenie nowych stopni odznak w 1977 r. znacznie wydłużyło cykl zdobywania i czas "oddziaływania" systemu odznak GOT, bowiem stał się on swoistą próbą cierpliwości i egzaminem z systematyczności w postępowaniu turystów wobec samych siebie. Pomimo zdobycia od

1935 r. już prawie miliona odznak nie jest ona - wbrew pozorom - odznaką zdobywaną masowo.

Jeśli porównamy liczbę osób przebywających (statystycznie) w górach w ciągu sezonu odpowiadającego terminom regulaminu GOT z liczbą osób świadomie uprawiających turystykę górską (co nie oznacza, że zdobywają one odznaki) to stwierdzimy, że jest to odznaka pożądana przez niewielką liczbę osób. Jest znakiem tych, którzy potrafili dotrzymać danego sobie słowa i oprócz celów turystyczno-krajoznawczych czy po prostu "dla przyjemności" postanowili zebrać odpowiednią dla danego stopnia odznaki liczbę punktów i potwierdzeń w terenie. Na szczęście dziś już bodaj nikt nie używa argumentu mocno demagogicznego, że tylko "dzięki i poprzez odznakę" tego rodzaju osiąga się wytrwałość turystyczną, a odznaka nie jest - i nigdy nie była, bo nie musiała być - synonimem i symbolem masowości. Tendencje, aby zaprząć GOT do rydwanu masowości turystyki górskiej okazały się mrzonką koniunkturalistów.

Pomimo stwierdzenia, że GOT jest właśnie stosunkowo najbardziej popularną spośród odznak turystycznych PTTK trzeba być świadom tego, iż nie da się ona porównać z innymi odznakami turystyki kwalifikowanej. Każda z nich wymaga spełnienia odmiennych wymogów formalnych, każda ma inny zasięg w terenie, a co najważniejsze - każda wywołuje inne emocje u adeptów, a także ma inne znaczenie jako wyróżnienie honorowe czyjejs działalności turystyczno-krajoznawczej. Odznaki - przy



pełnym szacunku dla ich entuzjastów - wcale nie są i nie mogą być kryterium wiedzy, umiejętności, dojrzałości czy poziomu kultury turystycznej ich adeptów i posiadaczy. Od dawna za jedną z "najwyżej notowanych" uchodzi właśnie GOT, ona też jest najliczniej zdobywana, i trudno - z przyczyn obiektywnych - przeciwstawić jej którąkolwiek ze wspomnianego tzw. systemu odznak turystyki kwalifikowanej.

W 1980 r. liczba zdobytych GOT uległa zmniejszeniu o 14,5 tysiąca, co było niewątpliwie skutkiem wspomnianych zmian w regulaminie wprowadzonych w 1977 r. Podobna analiza w 1982 r. prowadzi do wniosku, że ten sezon był tak samo niezwykle dla turystów górskich jak i dla wszystkich pozostałych, z tym, że dla "górali" bardziej, gdyż góry były zupełnie niedostępne z przyczyn formalnych (ale wiadomo też, że niektóre odcinki tras górskich są niedostępne pomimo dawno zniesionych ograniczeń wynikłych ze stanu wojennego, np. w Sudetach). Mimo tego, odnotowano zdobycie blisko 41 tysięcy odznak, a więc był to kolejny sezon rekordowy w długiej historii odznak (trzeba jednak brać pod uwagę, że mogły się w tym czasie skumulować odznaki zdobywane w wielu poprzednich latach, zgodnie z wymogami regulaminu GOT).

Skrupulatna podsumowanie przeszło 50-letniej historii GOT ujawniło, że tuż przed jej jubileuszem zdobytych było 947,5 tys. odznak. Te minione lata bogate były w rozmaite doświadczenia, turystyka przebyła pełną zakrętów drogę, a GOT niezmiennie utrzymuje się na czele elementów składających się na dużą całość - jest nią tradycja i codzienność naszej turystyki górskiej. Jak wiadomo w kwestii zdobywania odznak obowiązują dwie "szkoły", dwa sposoby traktowania tego rodzaju wyróżnień formalnych: pożądanie i celowe dążenie do osiągnięcia ich oraz obojętność czy nawet lekceważenie takiej formy wyróżnienia lub mierzenia aktywności turystycznej. Mniemam, że właśnie tych drugich jest znacznie więcej, co nietrudno sprawdzić.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy odznakę zdobywał każdy kto tylko znalazł się w górach, każdy kto zasmakował wczasów pracowniczych, rajdu czy wycieczki szkolnej, kiedy GOT to był swego rodzaju "przelicznik" aktywności PTT, potem PTTK, związków zawodowych, organizatorów wczasów, instruktorów oświa-

fowych czy przodowników, aby można było rozliczyć delegację czy napisać "adekwatne" sprawozdanie. Turystyka górską stała się dostępna i popularna, i nie przymusowa i za darmo. Bywa jednak, że jest uciążliwa z powodu załóczenia szlaków i schronisk lub z powodu dewastacji szlaków bądź całych regionów górskich i ich walorów przyrodniczo-krajobrazowych. I liczba zdobytych odznak nic nie mówi o jakości turystyki górskiej, o jej znaczeniu dla poziomu kultury turystycznej, nawet tej na prywatny użytek, która przecież nie sumuje się na "wspólne dobro". Wartość GOT można ocenić bodaj tylko próbą rozpoznania kto i z jakimi motywacjami zyczyna rywalizować z czasem i przestrzenią w górach, jak potrafi znaleźć się i odnaleźć w żywiole górskim. A przecież jest to żywioł nie tylko przyrodniczy lecz w nie mniejszym stopniu kulturowy.

Dzieje GOT są częścią naszych tradycji górskich. Zarówno to, co poprzedzało powstanie tej odznaki jak i przemiany którym ulegała z biegiem lat przez ponad pół wieku - to część naszej wspólnej kultury. Zwłaszcza tych, którzy wiedzą gdzie i po co są góry, którzy ją posiadli w mniejszej lub większej części, a przede wszystkim dla tych, którzy poczuwają się do pełnienia społecznej funkcji organizatora turystyki w górach.



Tomasz Kowalik

Warszawa, kwiecień 1986

WYCIECZKI SIERPNIOWE ORŁOWICZA

1935 i 1939

Do tradycyjnych form prowadzonych przez siebie wycieczek Mieczysław Orłowicz zaliczał "wycieczki sierpniowe" organizowane najpierw podczas pobytu na Kursach Wakacyjnych w Zakopanem w latach 1904 i 1905, a następnie od 1926 do 1939 oraz od 1946 do 1959 "po firmą" oddziałów warszawskich PTT i PTI: (w pierwszym z tych towarzystw jako działacz Zarządu Głównego, w drugim zaś również jako członek władz, ale przede wszystkim jako przewodniczący Komisji Wycieczkowej Oddziału Warszawskiego). Właśnie pod kątem wycieczek sierpniowych tworzył Orłowicz swoje słynne "zespoły wycieczkowe". Pierwszy z nich składał się z uczestników wycieczek tatrzańskich Kursów Wakacyjnych, kolejne zaś to zespoły przyjaciół z Akademickiego Klubu Turystycznego, a potem grupa tatrzańska z lat 1922 - 1926 (ten cykl wycieczek traktował Orłowicz jako "trening" przed wprowadzeniem pierwszej konwencji turystycznej z Czechosłowacją w 1926 r.), oraz - bodaj najbardziej znany - "Hnitesa Klub" czyli grupa wędrująca po Karpatach Wschodnich w latach 1934 - 1939, biorąca swą nazwę od szczytu Hnitesa położonego na krainach międzywojennej Rzeczypospolitej.



WYCIECZKA SIERPNIOWA W 1935 R.

Jest to trzecia z kolei, a pierwsza której opis zachował się w "Sprawozdaniach". Poprzedzały ją: wycieczka w 1932 r. od Sianek po Beskidy Śląskie (22 dni) oraz w 1934 r. w Beskidach Huculskich, zwana pierwszą wyprawą na Hnitesę (12 dni) z użyciem karawany konnej. Wycieczka w 1935 roku jest wielce interesująca z powodu prowadzenia ją przez Orłowicza w nowej roli: przewodniczącego Komisji Górskiej Odznaki Turystycznej i przewodnika do GOT - jak to wówczas określał regulamin - czyli dzisiejszego przodownika. Wśród uczestników tej wycieczki było

dwóch studentów uniwersytetu lwowskiego im. Jana Kazimierza -
- Tadeusz Dohnalik i Józef Pniewski, zdobywających jako pierwsi w historii akademicy odznakę turystyki górskiej.

Sprawozdanie z tej wycieczki jest ponadto dokumentem pewnej epoki górskiej, a karpackiej w szczególności. Wybieramy z niego charakterystyczne fragmenty obrazujące przebieg wycieczki oraz swoisty zbiór przepisów porządkowych ustalonych przez Orłowicza dla wędrujących z nim w tamtych czasach nowicjuszy.

"Sobota 3 sierpnia o godzinie 15.35 pociągiem pośpiesznym nastąpił odjazd z Warszawy... Całodzienny postój we Lwowie wykorzystano dla zbiorowej kolacji w restauracji kolejowej.

Niedziela 4 sierpnia. Przybycie do Jaremcza nastąpiło zamiast o godz. 5 rano o godz. 7 rano skutkiem zepsucia się jednego z wagonów pod Haliczem. Oczekiwało tu już pozostałych 6 uczestników wycieczki oraz 4 hucułów z Żabiego z 7 końmi, którzy przez półtora dnia jechali końmi z Żabiego do Jaremcza. Śniadanie w hotelu Hanusa oraz ładowanie plecaków na konie zajęło przeszło godzinę czasu, a dopiero o 8.10 rano po zbiorowej fotografii przed dworcem w Jaremczu wyruszono w drogę... Wycieczka robiła wrażenie karawany, toteż jej pojawienie się w towarzystwie hucułów w strojach z Żabiego wywołało niemałą sensację w Jaremczu..."

Zdjęcie, o którym tu wzmianka, znajduje się w tomie "Moje wspomnienia turystyczne" Orłowicza pod numerem 39 (s. XXV). Jego autorem jest Jan Jaroszyński, wybitny fotograf gór związany z Orłowiczem od kursów w Zakopanem po 1956 r.

Już w poniedziałek 5 sierpnia zdarzyła się pierwsza wycieczkowa "afery". Zdarzenie o tyle interesujące, że obrazuje ówczesny stosunek do niecodziennych turystów w Karpatach. Nocleg wypadł w jednym z szałasów pasterskich na połoninie. Skoro świt huculi ze wsi Bania Berezowska przyszli upomnieć intruzów, że na ich łąkach nie wolno wypasać obcych koni. "Po zapewnieniu - pisał Orłowicz - że za trawę się zapłaci, ustały groźne okrzyki, a rozpoczęły się pertraktacje o wysokość zapłaty. Rozpoczęto od kwoty 10 złotych od jednego konia. Po trzygodzinnych targach ustalono honorarium na 35 złotych dzięki czemu znalazły się też w odległości 4 km od obozu konie, które jakoby same tak daleko w nocy zawędrowały..."

We środę 7 sierpnia wędrowano przez najpiękniejsze fragmenty Czarnohory, która wówczas kandydowała do miana parku narodowego (rezerwat utworzono tam m. in. dzięki staraniom Orłowicza już w 1934 r.), a więc zboczami Kostrzycy, Małej i Wielkiej Maryszewskiej, gdzie trwała właśnie budowa schroniska Karpackiego Towarzystwa Narciarzy ze Lwowa, lansującego te okolice, jako sposobne do bardzo wówczas modnego narciarstwa turystycznego i wędrowek po Czarnochorze na nartach. Zbocza i przełęcz w tej okolicy - jak zanotował w sprawozdaniu Orłowicz - były terenami walk podczas pierwszej wojny światowej, "całkiem wyraźne były okopy i pordzewiałe zasieki z drutów kolczastych". Kolejny nocleg wypadł w schronisku Akademickiego Związku Sportowego pod Smotrecem, szerzej było ono znane jako schronisko pod Popem Iwanem. "Był to jeden z najmniej wygodnych noclegów podczas wycieczki gdyż schronisko było w tym dniu przepełnione, a jako miejsce noclegu służyły w tym prymitywnie urządzone schronisku bardzo cienko wypełnione sienne niki położone na nagiej podłodze".

Przez kolejne trzy dni grupa Orłowicza wędrowała przez tzw. Beskidy Połonińskie, gdzie na szczycie Stoha zbiegały się trzy granice: polska, czechosłowacka i rumuńska. Ze względu na nie sprzyjający termin spływu (tratwami na Czeremoszu) zrezygnowano z wejścia na Hnitesę, a poza tym pogoda pokrzyżowała plany zwiedzenia jednej z najwyższej położonych wsi huculskich - Hryniawy na Kazubejce. Nocowano w przygodnej gajówce na sianie. Kolejne dni wypełniło zwiedzanie doliny Białego Czeremoszu i spływ darabami do Kut, co należało do wielkich przyjemności, szczególnie gdy dzięki obfitym opadom deszczu woda była wysoka.

Po powrocie do Żabiego zjedzono w dworku Czarnohorskim PTT uroczysty obiad do którego przygrywała huculska orkiestra. Były też popisy taneczne hucutów. Potem powędrowano do Worochty, aby wejść na Chomiak, do schroniska PTT (1544 m n.p.m.). Orłowicz był swego czasu doradcą budowniczych schroniska i jak relacjonował w 1981 r. jego byłym kierownikiem - Ferdynandem Drabik, schronisku nadano imię Orłowicza, a brała w tej uroczystości udział również jego matka Emilia z Krasickich Orłowiczowa.

Wspomniani huculi, zawiadujący podczas tej wędrowki końmi

to: Iwan Gęsiecki syn Mikołaja, Teodor Ficyk syn Michała, Wasyl -
- nieznany z nazwiska, Iwan Młodszy - też nieznany z nazwiska.
Prowadzili oni 7 koników huculskich, o dużej sprawności i wytrzymałości w górach. Dwaj pierwsi brali udział w wędrowce powtórnie. Zapłacono im po 2 złote za dzień pracy, za konia po 3 złote, plus opłata za dojście z końmi do Jaremcza z Żabiega. Orłowicz wyliczył, że każdy z nich otrzymał po 2 złote i 6 groszy za dzień pracy podczas tej wycieczki.

Przemierzano dziennie 26 km, pokonywano 900 m wzniesień, czyli wedle skali Orłowicza 35 km tzw. wysiłku. Przepłynięto 58 km km darabą, 20 km autobusem oraz 8 km konno przy czym konie spływały Czeremoszem osobną tratwą. Trudno zaprzeczyć, że była to wyprawa "co się zowie".

Wędrowka sierpniowa pod przewodem Orłowicza była jednocześnie bodaj pierwszą zorganizowaną grupą turystów, którzy zdobywali punkty do Górskiej Odznaki Turystycznej, ustanowionej 23 czerwca 1935 r. przez Zarząd Główny PTT. Orłowicz był przewodniczącym Komisji GOT, tj. odpowiedzialnym za ustalanie wymagań regulaminowych oraz obliczenie punktacji tras. Jednym z głównych celów tej odznaki było propagowanie turystyki właśnie w Karpatach Wschodnich. W sprawozdaniu z tej wycieczki znajdujemy obszernie informacje o przebyciu szlaków "wedle regulaminu GOT" oraz o przejściu 8 tras punktowanych (od 16 do 8 punktów wartości), a wiele odcinków nie miało jeszcze określonych wartości punktowych. Warto też wspomnieć, że pierwsze "wycieczki do GOT" przewodnicy - jak ich najpierw określano - musieli prowadzić osobiście (grupa nie mogła być mniejsza niż 5 osób). Grupa Orłowicza liczyła 22 osoby.

Nie mniej interesujące są wymagania, jakie stawiał Orłowicz uczestnikom takiej karpackiej wędrowki oraz rady praktyczne, zawarte w zawiadomieniach o wycieczce. Oto pełny tekst "Wskazówek praktycznych" podany ze względu na dokumentalną wartość tego "przepisu na udaną wędrowkę górską".

1. Ubranie i obuwie. Ubranie najlepsze sportowe, tj. krótkie spodnie, koszula sportowa, kołnierzyk miękki. Dla pań porządane (ale nie konieczne) spodnie. Trzewiki sznurowane wysokie, dla pań w każdym razie nie na wysokich obcasach. Półbuty

jako zbyt płytkie narażają ich posiadacze na nieustanne wsypywanie się kamyków. Nie potrzebne buty kute wysokogórskie o bardzo grubych podeszwach, wystarczą stare trzewiki używane o grubych podeszwach. Pożądane podkucie podeszwy kilku gwoździami, aby się nie ślizgały po trawach. Obcas może być gumowy, o ile jest skórzany pożądane podkucie go podkówką lub kilku gwoździami. Polecenia godne wzięcie drugiej pary lekkich bucików na zmianę. Buciki powinny być obszerne, aby można było brać podwójne skarpetki względnie skarpetki i onucki (które lepiej niż skarpetki chronią od oparzenia nóg). Bieliznę należy wziąć na jedną zmianę, aby można było jedną dać do prania. Pożądane ubranie gumowe (tzw. skafandry). Kto go nie ma wystarczy płaszcz gumowy, a jeszcze lepiej peleryna gumowa z kapiszonem, która chroni nie tylko osoby ale i plecak. Lepiej brać pelerynę lodenową aniżeli płaszcz, gdyż chroni ona w dzień a w nocy służyć może do okrycia. Kto nie ma peleryny może zabrać lekki stary płaszcz, względnie sweter. Ten ostatni nie wystarczy jednakże do okrycia się w nocy i dlatego trzeba w tym wypadku zabrać lekki koc. Jako nakrycie głowy najbardziej praktyczna czapka sportowa z daszkiem (od deszczu i słońca) mniej praktyczny beret baskijski, gdyż ten nie chroni od słońca. Wobec ewentualności kąpiei pożądane zabranie kostiumu kąpielowego.

2. Przybory turystyczne, drobiazgi podróżne. Niezbędny plecak dość duży, z kieszeniami na zewnątrz, o ile możności chroniony wewnątrz przez ceratę przed zamoknięciem. Thermos pożądany, ale nie niezbędny. Bardzo polecenia godne posiadanie turystycznego pudełka aluminiowego na drobiazgi w plecaku. Powinno ono mieć około 20 cm szerokości i 15 cm długości. Pudełko tego rodzaju można nabyć w składach przyborów sportowych. Niezbędny kubek płaski, blaszany z uszkiem, który może być aluminiowy do wody i herbaty. Natomiast do zup i kasz i t.p. potrzebna mienażka wojskowa, ewentualnie jakiegoś innego rodzaju głęboki talerz blaszany. Łyżeczki pożądane dwie, jedna do herbaty druga do rzeczy tłustych. Nóż i widelec pożądane ale nie niezbędne. Nóż może zastąpić scyzoryk, a widelec łyżka. W sklepach przyborów sportowych można kupić składany nóż, widelec i łyżkę. Prymus ani przybory do gotowania nie po-

trzebne, zastąpią je 2 kotliki 4 litrowe noszone przez panów na zmianę, w których będzie się gotować wodę na herbatę i zupy do zbiorowego użytku. Kotliki przywiezie kierownik wycieczki.

Niezbędne: ręcznik, mydło, szczotka, pasta do butów, tłuszcz do smarowania butów (najlepiej rycyna), mała szczoteczka do smarowania tym tłuszczem, tój kozłowy do smarowania nóg przeciwko tworzeniu się bąbli (najlepszy tój salicylowy), maść cynkowa, kawałek bandaża, trochę waty, plaster angielski. Niezbędna latarka elektryczna i dwie baterie, jedna w latarce, druga rezerwowa. Wskazane posiadanie scyzoryka z korkociągami oraz nożem do otwierania konserw. Puszka blaszana na masło. Należy zabrać pewien zapas nici czarnych i białych, agrafki, małe nożyczki, igły.

Woreczki płócienne o rozmiarze około 15 cm szerokości 30 cm długości, zawiązywane na sznurek na rozmaite drobiazgi względnie prowiant, gdyż worki papierowe 15 dniowej wycieczki nie wytrzymają. Nie zapomnieć pieniądze, dowód osobisty, żółtą kolejką, odznakę i legitymację PTT (kto jest członkiem), bilety wizytowe, portfel i t.p.

3. Prowiant. Ponieważ uczestnicy będą jeszcze w Jaremczu w godzinach bardzo wczesnych i to w dniu niedzielnym, na kupno prowiantu w Kosmaczu niewiele można liczyć (poza chlebem, cukrem, ryżem i kaszą) należy większość prowiantu przywieść ze sobą do Jaremcza, zabierając przede wszystkim na pierwsze 8 dni wycieczki. Jedynym prowiantem, który można otrzymać w górach na miejscu jest mleko słodkie i kwaśne.

Chleb należy zabrać w każdym razie na dzień pierwszy, na dni następne kupi się go w Kosmaczu, Jaremczu, w Jaworniku, a na Gorgany w Worochcie. Ponieważ chleb czerstwieje powinni uczestnicy mieć przynajmniej po jednym bochenku chleba nieczerstwiejącego, który należy przywieść ze sobą, gdyż na huculszczyźnie go się nie dostanie. Niezbędny suszony makaron włoski, w paczkach półkilowych. Każdy uczestnik powinien przywieść 1 kg ryżu oraz 1 kg kaszy gryczanej. Ryż względnie kasza będą gotowane na kolację (na obiad jest na to za mało czasu) jako dodatek do mleka lub zupy. Do gotowania kaszy względnie ryżu służyć będą dwa ogromne garnki blaszane pozostałe z wycieczki w 1934r. Należy zabrać ze sobą przynajmniej 1 kg

cukru na osobę. Bardziej praktyczny jest cukier kostkowy niż kryształ. Na pierwsze dwa dni można zabrać wędliny miękkie, jak np. szynkę, schab lub kiełbasę gotowaną. Natomiast na dalsze dni powinny być zabrane wędliny suche, np. kiełbasą suszoną, boczek wędzony, słonina parykowana lub szynka w konserwach "Polo". Jaja, kotlety możliwe do jedzenia tylko w pierwszych dniach po ich ugotowaniu lub usmażeniu. Do wędlin należy zabrać musztardę, do jaj sól, jako uzupełnienie prowiantu sardynki, byczki i t.p. Niezbędny buljon "Maggi" lub "Knoll", które można dostać w Warszawie u b-ci Pakulskich, względnie w sklepie ko-rzennym Nowy Świat 29. Wystarczy 6 zup i 15 kostek "Maggi" na osobę. Kto lubi może zabrać konserwy w puszkach. Najle-piej smakują konserwy kwaśne lub pikantne: np. bigos, wiep-rzowina z kapustą, gulasz. Nie zapomnieć kluczyków do otwie-rania konserw. W Warszawie można konserwy mięsne w pusz-kach dostać w wyżej wymienionych sklepach, oraz "Pod Bukie-tem". Herbata będzie zakupiona przez kierownika wycieczki na koszt wspólny. Pożądane jednak posiadanie pewnej rezerwy herbaty przez każdego z uczestników wycieczki (paczka 1 zł). Zarówno do herbaty jak o do lemoniady niezbędne cytryny, a to przynajmniej jedna cytryna na dwa dni. Do omasty potrzebne masło, słonina, ewentualnie ser. Na miejscu jest dość owoców leśnych, szczególnie malin i borówek, mimo to przyda się tro-chę suszonych owoców najlepiej śliwek lub morel (mniej wię-cej 1/4 kg na osobę). Na deser po obiedzie lub kolacji dobrze jest mieć coś słodkiego, np. pierniki lub marmoladę owocową, np. marmoladę pomarańczową Liptona. Pożądane posiadanie pewnej ilości cukierków kwaśnych lub miętowych (ewentualnie eukaliptusowych na ból gardła). Czekolada kto ją lubi. Dla palaczy niezbędny tytoń, który na terenie wycieczki moż-na dostać w Żabiem, Kosowie, Kutach i Kosmaczu. Poza tem każdy z uczestników zakupi na miejscu po 3 paczki tytoniu ta-niego gatunku dla traktowania hucutów w szafasach, którzy wo-lą tytoń niż pieniądze.

4. Mapy i przewodniki. Przewodnik wycieczki będzie zaopatrzony w potrzebne mapy i przewodniki. O ile jednakże uczestnicy wycieczki chcieliby posiadać własne mapy lub przewodniki po-winni zaopatrzyć się w następujące wydawnictwa i mapy: Hen-

ryk Gąsiorowski - "Przewodnik po Beskidach Wschodnich" tom II Pasma Czarnohorskie. Jest to przewodnik bardzo obszerny 560 stron, wydany w 1933, "Przewodnik po Huculszczyźnie" prof. dr. Zygmunta Klemensiewicza wydany w 1933 r. (można go nabyć w księgarni wojskowej w Warszawie). Świeżo wydane mapy wojskowe w skali 1: 100000 odcinki a. Kuty, b. Jesionów Górny, c. Żabie, d. Burkut, e. Mikuliczyn-Worochta, f. Hryniawa. Komu wystarczy orientacyjna mapa powinien nabyć mapę ogólną tego terenu 1: 300000 (odcinek Stanisławów - Czerniowce), która zawiera pomniejszenie wszystkich wyżej wymienionych map. Na odcinek Gorgan nie ma map polskich, lecz jedynie mapy dawne wojskowe austriackie (do nabycia w Warszawie w Spółce Inwalickiej ul. Sienkiewicza 2), w szczególności dla Rafałowej odcinek "Brusztura" w skali 1: 75000, względnie dla orientacji ogólnej mapa 1: 200000 "Marmarosch - Sziget".

5. Uwagi do prowiantu. Prowiant będzie wspólny i indywidualny. Do prowiantu wspólnego zaliczone będą: chleb, cukier, ryż, herbata, kasza, makaron suszony, ewentualnie też "Maggi" i zupy konserwowe. Prowiant wspólny powstanie przez wspólne zakupno (np. chleb, cukier, herbata), względnie przez złożenie lub zesypanie do wspólnych worków przywiezionych przez uczestników wycieczki ryżu, kaszy, makaronu suszonego, "Maggi", zup konserwowych. Na wspólny rachunek zakupiony będzie też tytoń dla traktowania hucutów po drodze. Prowiant wspólny umieszczony będzie na osobnym koniu, aby był pod ręką w czasie wspólnych posiłków.

6. Wydatki w podróży. Opłata 6 zł od osoby za udział w wycieczce przeznaczona jest na pokrycie kosztów korespondencji, sprawozdania, wspólnych map, przewodników i t.p. Poza tem na poczet wydatków wspólnych z zakresu komunikacyjnego i aprowizacyjnego złożą się uczestnicy wycieczki do rąk prowadzącego po przybyciu do Jaremca po 20 zł. Z kwoty tej pokryte będzie zakupno tytoniu, cukru, herbaty, chleba, i część wydatków na konie huculskie. Po wyczerpaniu się kwoty złożą uczestnicy do rąk prowadzącego dalsze 20 zł na pokrycie reszty należności za konie, za przejazd taksówkami z Kut przez Żabie do Worochty, za przejazd tratwami Czeremoszem i wieczornicę huculską. Przypuszczalne wydatki w czasie wy-

cieczki nie licząc kosztów przejazdu z miejsca zamieszkania do Jaremcza i powrotu z Nadwórnej lub Worochty przedstawiać się będą jak następuje:

- konie huculskie wraz z hucułami od osoby za 11 dni	15zł
- taksówka z Kut na Bukowiec i z Worochty do Żabiego	12zł
- daraby Białym Czeremoszem do Kut	5zł
- 13 noclegów częściowo w schroniskach turystycznych lub w hotelach	20zł
- opłata za uczestnictwo w wycieczce	6zł
- jedzenie dzienne przeciętnie po 5zł wraz z kosztami zakupionego prowiantu tj. za 14 dni	70zł
- rezerwa	22zł
razem złotych	150zł

Jak wynika z powyższego zestawienia należy być przygotowanym na wydatki zł 150 od osoby nie licząc dojazdu do Jaremcza i z powrotem, ani żadnych kosztowniejszych zakupów w Kosowie, Kutach czy Worochcie.

Regulamin wycieczki

Na spanie przeznaczony jest czas 7 i pół godzin

Pobudka do wstawania z reguły o godz. 5 rano. Godzinę czasu na ubranie się i gotowanie śniadania.

6 rano śniadanie

6.30 wymarsz

9.00 - 9.30 drugie śniadanie, o ile możliwości na jakimś widokowym szczyście

11.30 - 13.00 przerwa obiadowa, obiad w schronisku względnie przy ognisku

Po czterogodzinnym dalszym marszu około 18.30 przybycie do punktu noclegowego, przygotowanie noclegu, gotowanie kolacji.

20.00 kolacja

21.00 kładą się uczestnicy wycieczki spać.

W marszu znajdują się uczestnicy wycieczki przeciętnie przez 13 godzin, z czego jednakże właściwy marsz zajmuje przeciętnie 9 godzin reszta przerwa obiadowa oraz krótkie odpoczynki. Odpoczynki: w razie marszu z plecakiem pod górę co 15 minut marszu 5 minut odpoczynku, w razie marszu bez plecaka pod górę co 30 minut marszu 5 minut odpoczynku, w razie marszu w dół lub po terenie równym bez plecaka co 55 minut 5

minut odpoczynku. Na widokowych szczytach 20 minut postoju. Przerwa obiadowa 90 minut, przerwa na drugie śniadanie 30 minut. W czasie marszu nie wolno przeganiać przewodnika wycieczki chyba za jego zgodą dla osiągnięcia specjalnych celów (np. fotografowanie, zamówienie noclegów, rozpalenie ogniska itp.). W czasie marszu z końmi huculskimi kierownik wycieczki będzie wyznaczać kolejno panów w układzie alfabetycznym którzy będą zamykać pochód, pilnując jednocześnie kroczących z tyłu koni huculskich.

W czasie marszu bez hucutów, kiedy trzeba będzie nosić plecaki, kotliki do gotowania herbaty będą nosić kolejno panowie według porządku abecadłowego. Przed wymarszem w Gorgany dla zmniejszenia ciężaru plecaków część niepotrzebnych rzeczy będzie można odesłać pocztą z Worochty.

Z notatek jednego z uczestników wycieczki wynika, że 9 sierpnia 1935 r. w schronisku pod Popem Iwanem wydał: na kawę 80 groszy, na herbatę, zupeł - 70 gr, a następnego dnia na śniadanie kupić jajecznicę, kawę i porcję masła - za 1,70 w Kosowie owoców za 10 gr, zaś 15 sierpnia w Żabiem uraczył się ciastkami, herbatą i wodą mineralną za 75 groszy. Pośród wydatków "różnych" znajdujemy takie pozycje: noclegi, znaczki i kartki pocztowe, przejazd taksówką, dopłata do pospiesznego biletu kolejowego, baterie do latarki, filmy, jakieś leki i sławny tój koźłowy do stóp, świece, zapałki i inne.

Łącznie wycieczka sierpniowa w 1935 r. kosztowała wówczas studenta - Tadeusza Dohnalika: wyżywienie (wikt) - 81,70zł po 4,86 dziennie, zaś różne wydatki 112,15zł czyli średnio po 6,60 dziennie, w ciągu 17 dni wycieczki. Razem wydatki 193,85zł, średnio dziennie - 11,40zł.

Tyle za turę w Karpatach Wschodnich, ale wycieczka ta miała jeszcze część drugą, tatrzańską. Dodajmy zatem: wyżywienie - 22,50zł, różne 32,70zł razem 55,20 czyli w ciągu kolejnych 7 dni wycieczki po 7,88 dziennie. W programie wycieczki była też tura w strefie konwencji w Czechosłowacji - wymiana - za 100 kęs zapłacił 21,50zł. Przy okazji wiadomo, że bilet Zakopane - Kraków ze zniżką kosztował 9,10zł, noclegi w schronisku PTT w Roztoce (ze zniżką członkowską) po 1,50zł, a podkucie butów - 1,40zł. Litr mleka kosztował wówczas na Podhalu 40 groszy.

WYCIECZKA SIERPNIOWA W 1939 R.

Wiosna i lato tamtego roku były gorące nie tylko z powodu pogody, zmieniała się także atmosfera polityczna.

W sytuacji przedwojennego zwątpienia mieszanego z optymizmem i wiarą w siłę polskiej armii Orłowicz od 6 sierpnia do 28 tegoż miesiąca wędrował z grupą przyjaciół po Gorganach, Bieszczadach i Beskidach Huculskich.

Zapowiadając wycieczkę pisał: "... kierownik wycieczki opracowując jej trasę starał się oderwać uczestników od zetknięcia z wiadomościami prasowymi, radiowymi, pocztowymi itp. prowadząc wycieczkę przez pustkowia (trasą) daleką od siedzib ludzkich i cywilizacji współczesnej, aby dać uczestnikom możliwość odprężenia nerwów na łonie przyrody Wschodnich Karpat, tak bardzo potrzebnego w dobie alarmów przedwojennych, zatruwających w tym czasie życie mieszkańców miast i uzdrowisk".

Wędrówka grupy Orłowicza zaczęła się w Skolem. Potem zwiedzono skały w Bubniszczach. Następnie na trasie było Stawsko. Pierwsze 4 dni wędrówki zajęło dojście do Gorganów. A tam 9 sierpnia osiągnięto dolinę Jałowego Potoku, skąd wspinano się myśliwską ścieżką po południowo-zachodnim grzbiecie Gurgulatu (1473 m). Wkrótce deszczowa pogoda zmusiła grupę Orłowicza do szukania schronienia w domku myśliwskim a następnie zejścia do Ludwikówki. Kolejny dzień, 10 sierpnia wyróżnił się dojazdem kolejką wąskotorową do kłauzy Świcy i grą w kiczkę (kipe) przy kantynie w Ludwikówce oraz zbieraniem malin na zboczu Pustosza. Oglądano też wspaniałe limby rosnące opodal cmentarza w tej miejscowości. Następnego dnia zaczęto marszem w Gorgany Centralne, z powodu mgły nie było sensu iść w górę, wobec tego grupa maszerowała doliną Prawiczy, a potem zboczami Arszyicy. Nocowano na zboczu Gorganu Ilemskiego w domku myśliwskim. Od nocnych opowieści huculskich tragarzy towarzyszących grupie przy ognisku domek nazwano "Gospoda pod Misiem".

Sobota 12 sierpnia zaczynała się piękną pogodą. Grupa weszła na szczyt Arszyicy i Gorgan Ilemski (1589 m) dla podzi-

wiania panoram Gorgan i Bieszczad Wschodnich. Powrót trasą przez przełęcz Podniżan lub Połoninę Mszana z wejściem na Jajko Ilemskie (1685 m). Dalej trasa wiodła głównym szlakiem karpackim przez Pohaniec, Ukiernię i Szywanę (1640 m). Nocleg wypadł po drodze, opodal przełęczy Sołotwinka (1355 m).

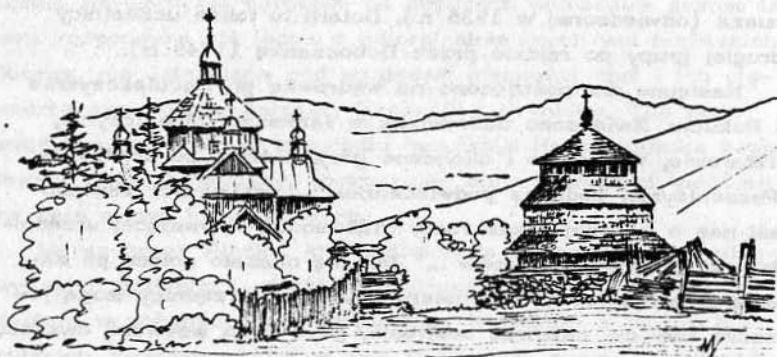
Następnego dnia część grupy poszła na szczyt Mołody (1723 m) i w kierunku Jajka Perehińskiego. Zwiedzono rezerwat limbowy im. metropolity Szeptyckiego, gdzie zrobiono wiele zdjęć. Następnie grupa zeszła do schroniska PTT w dolinie Mołody. Tu gospodarzyli żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy uprzedzeni o przybyciu grupy zaopatrzyli obiekt w 3 bochenki żołnierskiego chleba i kwaśne mleko. Część grupy z inż. Jaroszyńskim przeszła na nocleg do schroniska na Jali. Tamże cała grupa znalazła się następnego wieczoru, zwiedzając po drodze Podlute, zakład kąpielowy i podziwiając zbudowany z limbowego drewna pałac metropolity Szeptyckiego. Część grupy wędrowała pod kierunkiem Tadeusza Dohnalika doliną Mołody przez Małą Popadę i Popadę (1743 m), dalej torem kolejki w dolinie Pietrosa.

We wtorek 15 sierpnia osiągnięto rezerwat limbowy w nadleśnictwie Jasień (stoki Gorganu), który okazał się o wiele piękniejszy od poprzednio zwiedzonego na Jajku Perehińskim. Grupa Orłowicza weszła na szczyt Gorganu (1611 m), a druga grupa na Kruhlę (1451 m) i razem stanęły na nocleg w schronisku Na Ruszczynie pod Sywulą. W kolejny dzień grupa została podzielona na 3 części, z których każda poszła inną trasą: przez Borewkę (pod kierunkiem Orłowicza), przez szczyt Sywuli (kierował Tadeusz Godfrejów), a trzecia przez Ihrowyszcze (1815 m), Wysoką i Serednią (1639 m) (prowadzona przez Tadeusza Dohnalika i Józefa Fischera). Nocleg w Hucie, zaznaczył się w kronice wycieczki wielkim biciem pcheł.

W piątek 18 sierpnia zaplanowano dzień odpoczynkowy, spędzając go na spacerze do wodospadu Buchtowiec, potem furkami do Zielonej, z postojem w Pasiecznej dla zwiedzenia grobowca legionistów. Następnie autobusem przejechano do Rafajkowej, gdzie spotkał wycieczkę Zygmunt Orłowicz brat Mieczysława, występujący chwilowo w roli kwatermistrza, przygotowującego nocleg w schronisku Warszawskiego Klubu Narciarzy, zajęтым przez

KOP, oraz w domu Towarzystwa Szkoły Ludowej, gdzie łożka leżały się pod śpiącymi.

Kolejne dni były niepokodne, zrezygnowano z wejścia na Doboszanek i wrócono do Zielonej, gdzie zbierali się huculi na odpust z okazji tradycyjnego święta Spasa. Oto opis uroczystości przy cerkwi: "... podążyli wszyscy przed cerkiew, gdzie przy ołtarzu polowym w promieniach słońca, które wyjrzało już zza chmur, odprawiał miejscowy proboszcz ks. Jaśków, uroczystą



CERKIEW W ZIELONEJ NAD BYSTRYCĄ

sumę. Na cmentarzu stało około 2 tysiące hucutów i hucutek w barwnych stojach i tworzyli wspaniały obraz na tle drewnianej cerkwi i zalesionych szczytów Gorganów. Po sumie kobiety ustawiły się w półkole, wystawiając przed siebie koszyki z jabłkami i z zieleń, które ksiądz obchodząc dwa razy całe koło najpierw obkadzał, a później poświęcił nie żałując wody święconej z dużej konwi. Potem dopiero zaczęli huculi jeść jabłka, gdyż według zwyczaju w tutejszych stronach przed ich poświęceniem na Spasa jabłek i gruszek jeść nie można ..." Uroczystość miała miejsce 19 sierpnia.

W niedzielę 20 sierpnia grupa rozdzieliła się na dwie części -

- jedna pod kierunkiem Orłowicza poszła na Pasieczankę, a druga - w pasmo Doboszanek. Grupa Orłowicza przeszła Pasieczankę, połoniny pod Szuwarenką, przez Szmereczek i Arszechny osiągnęła Czarnohorzec (1401 m), najdalej na północ wysunęty szczyt wschodniej części Gorgan. Zamierzano zejść do Jaremcza na nocleg, jednak ulewny deszcz pokrzyżował plany i nocleg wypadł na Szczewce (1238 m) na deskach przy ognisku, prawie bez jedzenia.

Następnego dnia rano grupa przeszła grzbietem do szczytu Jawornika przez Bukowiec (1227 m) i dalej do Jaremcza ku wodospadom na Prucie, gdzie nocleg wypadł w restauracji Hanusza (odwiedzanej w 1935 r.). Dotarli tu także uczestnicy drugiej grupy po rajdzie przez Doboszanek (1745 m).

Następne dni poświęcono na wędrowkę po Huculszczyźnie i Pokuciu. Zwiedzono uzdrowiska w Jaremczu, Mikuliczynie, Tatarowie, Worochcie i okoliczne góry. Gdzieś po drodze, w Peczeniżynie, podczas podwieczorku "... restaurator zawiadomił nas o nadanej przez radio wiadomości, wzywającej urzędników do powrotu z urlopów ..." Jak się okazało potem, po zasięgnięciu informacji na posterunku policji, urzędnicy mogą jeszcze trzy dni zażywać beztróski, gdyż będą wzywani, owszem, ale imiennie. Tak wyglądała "rzeczowa" informacja w przeddzień wojny. Co zabawniejsze, i jednocześnie tragiczne, kilka dni potem okazało się, że urzędnicy byli wzywani do powrotu z urlopów, ale we ... Francji. Wiadomość tę polskie radio tylko powtórzyło wśród innych wieści ze świata w coraz gorętszym sierpniu. Można zatem sądzić, że miał Orłowicz sporo racji chcąc oderwać swoich przyjaciół od "zatruwających alarmów"...

Ostatnie trzy dni wędrowki sierpniowej przebiegały w atmosferze sprzyjającej kontemplacji wschodniokarpackiego krajobrazu i przyrody. Warto przytoczyć opis wrażeń jakie odniósł podczas tej wędrowki Orłowicz. Zamyka ona bowiem istotny etap w jego życiu osobistym i losach wielu z grupy przyjaciół wędrujących w tym stylu. Była to przecież ostatnia wycieczka pod znakiem PTT w Karpatach Wschodnich.

"Sobota, 26 sierpnia w odróżnieniu od piątku była dniem bardzo pogodnym o czystym powietrzu i pięknych widokach ... o godz. 7 rano nastąpił wymarsz z Szeszor, rozpoczęty od

zwiedzenia w samych Szeszorach malowniczego wodospadu Pistynki oraz ładnej drewnianej cerkiewki, uwiecznionej na wielu zdjęciach p. Tadeusza (Dohnalika). Uzupełniono prowianty w sklepiu wiejskim, a po 4 km marszu przez wieś, skierowano się na zbocza Brusnego przez malownicze połoniny na tzw. Młakach.. Za Młakami droga prowadzi przez bardzo stromy las o typie puszczy. Powyżej tego lasu wychodzi się w nowy świat, na którym stoją malownicze, woryniami otoczone chaty przysiółków wsi Riczki... " (...) "Na środkowym szczycie Brusnego (950 m) stanęli uczestnicy wycieczki dopiero w południe po pięciogodzinnym marszu z Szeszor. Tempo marszu było powolne skutkiem upału. Na szczycie porośłym na zboczach północnym gęstym lasem rozpoczyna się jednia z najorginalniejszych wsi huculskich Riczka, nie ustępująca pod względem piękności chat i ich otoczenia przysiółkom Żabiego, Krasnoili i Hryniawy. Tuż pod szczytem, w najbliższym osiedlu huculskim Hrynie Stomka zagotowano obiad turystyczny, rozkoszując się wspaniałymi widokami na całą niemal huculszczyznę.

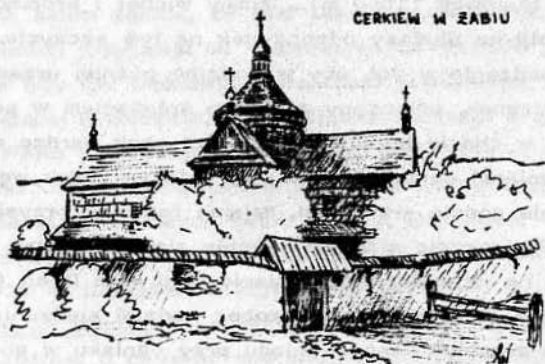
Marsz przez Riczkę, której domostwa rozsiane są na kilku wysokich grzbietach górskich trwał całą dobę i zakończył się dopiero w południe dnia następnego... W jednym z osiedli huculskich, wysoko położonym pod Bukowcem, znaleziono wygodny nocleg na sianie, rozścielonym w izbie, poprzedzony kolacją z kartofli i mleka,, "

"Niedziela, 27 sierpnia miała być ostatnim dniem wycieczki, w którym jej uczestnicy mieli dojść do Żabiego... stanęli na szczycie Bukowca (1060 m)... zimny wicher i kropiący deszcz nie pozwolił na dłuższy odpoczynek na tym szczycie. Rozpoczęto schodzenie w dół, aby w godzinę później urządzić dłuższy odpoczynek, połączony z drugim śniadaniem w przysiółku Śnidawka w chacie huculskiej, stojącej obok bardzo malowniczej drewnianej cerkwi filialnej... W dalszym ciągu wędrowano przez wiele godzin grzbietami, mijając rozmaite przysiółki wsi Riczki... Rozpoczęto stąd wznoszenie się stosunkowo stromym grzbietem na najwyższe wzniesienie tego dnia Ihrec (1367 m)... Zaczęła się Krzyworównia... wobec nadziei zjedzenia obiadu w Żabim zrezygnowano z obiadu przy ognisku w górach... W okolicy nie ma ścieżek znakowanych... Zejście z Ihrec nas-

...tapiło do źródeł potoku Suchego, a stąd na połoninę Smetańiecz-
na, gdzie wysłuchano oryginalnego koncertu orkiestry huculskiej,
siedzącej na woryni i podziwiano produkcję małego hucuła - do-
mowej produkcji rower, wykonany w całości z drewna... Przy
zejściu towarzystwo podzieliło się na kilka grup, które na włas-
ną rękę schodziły, a często zjeżdżały w dół na siedzeniu po
bardzo stromym wyrębie, nachylonym pod kątem 45° . W stanie
zupełnego zmęczenia znaleźli się uczestnicy wycieczki o godz.
15.00 w dolinie potoku Bereźnicy gdzie urządzono zasłużony
odpoczynek... "

W Żabiem, dokąd dotarli uczestnicy wędrowki wieczorem 27
sierpnia okazało się, że istotnie ówczesny premier Felicjan
Składkowski wzywał urzędników państwowych do powrotu z urlo-
pów, ale "ta wiadomość nie popsuka już programu wycieczki" -
- jak zanotował w sprawozdaniu Orłowicz.

"Poniedziałek 28 sierpnia - czytamy na kolejnych stronach
tego sprawozdania - był dniem dodatkowo przyczynionym do
programu wycieczki, ze względu na przypadający w tym dniu
doroczny odpust Uspenia w Żabiem (Zaśnięcia Matki Boskiej),
który jest największym pokazem folkloru huculskiego w ciągu
roku. W tym roku odpust wypadł w dniu pięknej słonecznej po-
gody, zebrał kilka tysięcy hucutów w przepięknych strojach i
dał barwne widowisko, będące wspaniałym zakończeniem wyciecz-
ki, jako jej najsilniejszy pod względem estetycznym akord ... "(...)



"Do Worochty przybyto o godz. 17,15. Zastano tu już kompletną pustkę, goście wyjechali skutkiem alarmów wojennych, sklepy i lokale były przeważnie pozamykane. Skutkiem wcześniejszego wyjazdu letników pociąg był prawie pusty, toteż jazda była zupełnie wygodna... W Stanisławowie wysiedli Mikołaj z Joachimem (huculi: pełniący na tej wycieczce rolę tragarzy) uszczęśliwieni z kilkudziesięciu złotych, zarobionych podczas trzytygodniowej wycieczki, za które Mikołaj obiecywał sobie kupić upatrzoną z góry chatę..." (...)

"Tak zakończyła się ostatnia przedwojenna wycieczka w Karpaty. Nazajutrz znaleźli się uczestnicy w miejscach zamieszkania w wirze wypadków przedwojennych".

Warto przy okazji wspomnieć, że ta kolejna wędrówka w Karpaty Wschodnie oprócz ujawnionych wcześniej cytatami ze sprawozdania intencji Orłowicza, służyła także korekcie wymagań regulaminu GOT. Uczestnicy tej wycieczki zdobyli po 210 do 216 punktów, a osiem osób nie mniej niż 150 pkt. Orłowicz w sprawozdaniu zaznaczył, że obliczył punkty zgodnie z podjętą w międzyczasie tj. jeszcze latem 1939 r. decyzją o podwyższeniu wartości punktowej wielu trudnych tras w Gorganach, gdzie już w 1936 r. a zatem w rok po wprowadzeniu GOT w życie było 118 tras punktowanych. Termin składania potwierdzeń upływał 30 listopada, a więc uczestnicy tej wycieczki nie zdążyli już zaliczyć zebranych punktów.

Należy dodać, że cytowane tu "Sprawozdanie" pisane było przez Orłowicza częściowo jeszcze przed wybuchem wojny, czyli w ciągu 29, 30, 31 sierpnia, a kolejne fragmenty pisane były już w grudniu 1939r.

Tradycyjnym elementem sprawozdań z wycieczek sierpniowych były tzw. poematy wycieczkowe lub szopki wierszowane - swoista forma kroniki towarzyskiej i ważniejszych zdarzeń podczas wycieczki. Czasami dodawane też były teksty podpisów do zdjęć wykonywanych w czasie wycieczki. Do sprawozdania z wycieczki sierpniowej z 1939 r. Orłowicz dopisał wierszowany komentarz:

"P.S. W tym roku do poematu

Brak chęci, choć nie brak tematu.

Kończę szczerym życzeniem,

By po wojennych tarapatach
Znowu z ulgi westchnieniem
Znaleść się razem w Karpatach."

W pierwszą rocznicę ostatniej wycieczki, Orłowicz napisał "Poe-
mat wycieczkowy 1939 ". Zawarł w nim wielki ładunek emocji i
wspomnień z przedwojennej wycieczki. Utwór składa się z 500
wersów. Pierwsza część poświęcona jest przebiegowi ostatniej
wycieczki, druga - wszystkim jej uczestnikom.

Oto charakterystyczny fragment "Poematu...":

... "marsz rozpoczęło w niedzielę szóstego.

Trasa po Huculsczyźnie wiodła ze Skolego.
Zwiedzono część Bieszczad i Gorgany całe,
Oglądając ze szczytów widoki wspaniałe.
Zamiast Doboszanki gdy szczyt był zamglony,
Piękny odpust Spasa ujrzano w Zielonej.
Z Leśniowa podziwiano pejzaż Czarnohory,
Potem przepiękna Riczka i miłe Szeszory,
Osiedli huculskich krajobraz słoneczny,
Wreszcie w Żabiem odpust Uspienia bajeczny. "(...)

...

W Peczeniżynie radio - niby uderzenie gromu -
Rozpędziło połowę wycieczki do domu,
Wnosząc w nastrój pogodny, spokojny,
Pierwszy zew wojny.

Lecz ostatnia ósemka idzie do Żabiego...
Aby w Żabiem zakończyć wspaniałym finałem.
Z barwnego huculskiego odpustu Uspienia
Na długo pozostaną przepiękne wspomnienia.
Nad Kołomyją bocianów krążyły tysiące
Uciekały przed wojną w krainy gorące
Jakby czuły, że wkrótce pójda też w ich ślady
Zbiegów do Rumunii tysiączne gromady.

...

Z Karpat pokrzepieni na duchu i ciele
Wróciliśmy do domów, gdzie zmartwień czekało nas wiele
Bo już w najbliższy piątek
Był wojny początek.
Na głowy się waliły bomby, potem kłopoty,

Że do życia brakło ochoty,
Trzeba się patrzeć na przebiegi zdarzeń
Takie dalekie, dalekie od marzeń.
Trzeba się trapić, wyczekując zgodnie,
Kiedy się wybierzemy znów w Karpaty Wschodnie,
Aby niedaleka już była ta pora -
Takie są życzenia Doktora.

(Pisane we wrześniu 1940 r.)

Mieczysław Orłowicz"

Czy Orłowicz zrezygnował z uprawiania turystyki podczas okupacji ? Nie. Już 14 kwietnia 1940 r. podczas spotkania w mieszkaniu Adama i Władysławy Konopczyńskich w Warszawie (zjawili się uczestnicy ostatniej wędrowki po Karpatach i Jan Jaroszyński pokazał przeźrocza oraz zdjęcia z tej wycieczki podpisane przez Orłowicza dowcipnymi komentarzami) zapadła decyzja. "Sroga zima dała nam się bardzo we znaki - pisał Orłowicz w 1952 r. - toteż postanowiliśmy w kilka osób, aby dla rozproszenia czarnych myśli, które dręczyły nas w okresie okupacji i dla oszczędzenia sobie widoku niemal codziennych łapanek po ulicach, kawiarniach, w parkach i tramwajach, urządzać każdego tygodnia w niedzielę, a w miarę pogody i wolnego czasu także we czwartki, przechadzki podmiejskie". Istotnie, jak świadczy o tym zapis w kalendarzu osobistym Orłowicza pod datą 21 kwietnia 1940 r. czytamy: "Wycieczka do Skolimowa, Konstancina, Kabackich Lasów, Ursynowa i Służewca (4 osoby, 16 km)". I tylko w 1940 r. było takich wycieczek 35 z udziałem 19 osób, łącznie w latach okupacji odbył wraz z nielicznym gronem przyjaciół 181 takich wycieczek.

Na podstawie oryginalnych "Sprawozdań" Orłowicza,
udostępnionych przez Tadeusza Dohnalika
opracował Tomasz Kowalik.

